

WARSZAWA,  
Listopad  
— 1932 r. —

Nr. 21 — 22  
— Rok VIII —

# Czasopismo

## Strażnicy!

Za sprawą Wskrzesiciela Polski Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO danem nam było dożyć Odrodzenia Polski. Rocznicę tej wielkiej chwili obchodzimy co roku w dniu 11-go listopada.

Nie chciałbym, aby dla Was ten dzień różnił się od innych dni tylko zewnątrz, strojem służbowym i programem zajęć. Pragnąłbym natomiast, by każdy z Was, starszy i młodszy służbą i wiekiem uświadomił sobie w tym dniu doniosłość odzyskania wolnej Ojczyzny.

Dopiero po dniu 11 listopada 1918 r. mogły być wbite w ziemię polskie znaki graniczne, dopiero w tym dniu z ziemi polskiej ustąpić musiał żołnierzowi polskiemu żołdak obcy.

Spełniły się marzenia pokoleń trawionych hańbą niewoli.

Nie jest sprawą przypadku, że na dzień Odrodzenia Polski przypada święto Straży Granicznej. Znaki graniczne są widomymi oznakami niezawisłości Państwa. Stąd święto Straży Granicznej, powołanej do ochrony granic, zbiega się w czasie z rocznicą odzyskania prawa do ustalenia własnych znaków granicznych.

W ciągu czteroletniej mojej z Wami pracy daliście dowody, że obowiązki swe należycie pojmujecie.



Wiedźcie, że wysiłki i ofiary dla dobra Państwa nie idą na marne. Trudy i znoje Wasze przyczyniają się do utrwalenia potęgi Ojczyzny i z wdzięcznością wspomnane będą przez przyszłe pokolenia.

Dziękując Wam w imieniu służby za Wasze prace dotychczasowe wzywam Was do dalszych wysiłków, wysiłków tem większych, że trudne położenie gospodarcze, które i Polski nie ominęło, nakłada na Straż Graniczną szczególnie ważne obowiązki.

W pracy Waszej niechaj Wam zawsze przyświeca przykład naszych kolegów poległych w obronie granic.

Cześć ich bohaterskiej pamięci!  
Niech żyje Polska!  
Niech żyje Straż Graniczna!

Komendant Straży Granicznej  
GORZECHOWSKI płk.

## PROJEKT NOWEJ USTAWY CELNEJ

Prace nad nową ustawą celną dobiegają końca: ostatecznie przygotowany projekt ustawy jeszcze w bieżącym roku ma pójść pod obrady sejmu w formie t. zw. „trzeciego czytania”, będącego jak wiadomo ostatnim etapem mającej być ogłoszoną ustawy.

Ogłoszenie ustawy celnej będzie ogromnym krokiem naprzód w uporządkowaniu naszych stosunków prawnych i gospodarczych. Do chwili obecnej orientacja w obowiązujących przepisach celnych jest bardzo trudna, przepisy te bowiem rozrzucone są w paru ustawach i rozporządzeniach polskich i całej masie okólników, ponadto zaś w wielu wypadkach stosuje się postanowienia ustaw zaborczych, jak np. przepisy o handlu domokrajnym w pasie granicznym na obszarze b. dzielnicy pruskiej i t. p.

Po ustawie karnej skarbowej i ustawie o taryfie celnej, nowa ustawa celna stanowić będzie jednolitą i odpowiadającą duchowi czasu oraz potrzebom gospodarczym państwa podstawę prawną pracy władz celnych i organów z nimi współpracujących.

Trudno narazie oznaczyć nawet w przybliżeniu termin ogłoszenia ustawy. Miejmy nadzieję, że nastąpi to wkrótce. Obowiązywać natomiast zacznie nowa ustawa celna dopiero po upływie roku od jej ogłoszenia.

Bardzo duże znaczenie ustawa celna posiadać będzie dla Straży Granicznej, normując obok ustawy o granicach państwa szereg najbliższych obchodzących nas spraw, związanych z ochroną granic. Omówieniem projektowanych postanowień ustawy z tego zakresu zajmiemy się w niniejszym artykule.

Ustawa obejmuje 11 części i 225 artykułów. Części dzielą się na rozdziały. Artykuły posiadają tytuły, znakomicie ułatwiające orientację. Wogóle konstrukcja projektu jest wybitnie jasna, zwarta i przejrzysta. Definicje zawarte w poszczególnych artykułach są wyczerpujące i zrozumiałe, tak, że nawet niefachowiec będzie mógł czytać ustawę, obywając się bez komentarza.

Autorzy projektu wzorowali się na najnowszym ustawodawstwie państw obcych, a w szczególności na ustawodawstwie celnem niemieckim, austrijackim, rosyjskim, węgierskim, czechosłowackim i szwajcarskim.

Na uwagę zasługuje dział, normujący przewóz towarów drogami powietrznymi.

Dużo przepisów z zakresu celnictwa i ochrony granic, rozrzuconych dotąd po ustawach innych, nowa ustawa powtarza lub normuje na nowo, wychodząc ze słusznego założenia, że sprawy z tego zakresu pomieszczone być powinny w pierwszym rzędzie w ustawie celnej.

Po tem krótkim omówieniu całości, przyjrzymy się bliżej przepisom, które nas jako Straż Graniczną najwięcej interesują.

**Granica celna.** Granicą celną polskiego obszaru celnego jest według art. 1 w zasadzie granica polityczna Państwa. Od pow. zasady projekt przewiduje 2 wyjątki: 1) tam, gdzie obszar celny graniczy z morzem, granicę celną stanowi linja stałego lądu, stykająca się z poziomem morza i 2) po włączeniu do polskiego obszaru celnego obcych krajów lub ich części na podstawie umów międzynarodowych granica celna obejmuje również włączone kraje lub części.

W pierwszym z wym. wyjątków bieg granicy celnej nie pokrywa się z biegiem granicy politycznej, który, jak wiadomo, ciągnie się wzdłuż wybrzeża morskiego w odległości 3 mil morskich. W motywach autorzy projektu wyjaśniają, że ze względów praktycznych granica celna nie może być identyczna z granicą wód terytorjalnych, ponieważ granica celna winna być tak określona, aby jej ustalenie nigdy nie mogło być wątpliwe. Jeśli chodzi o potrzeby ochrony granicy, to są one jednak należycie zabezpieczone przez ustanowienie t. zw. „morskiego pasa celnego” o szerokości 15 km. (art. 6). Szczegółowe przepisy o tym pasie zawiera art. 159.

**Szczególne uprawnienia władz celnych.** Ważną nowością w zakresie uprawnień władz celnych i Straży Granicznej zawiera art. 11. W myśl tego artykułu władzom celnym i Straży Granicznej przysługuje prawo:

1) żądania od osób, posiadających towary, przeznaczone na zbył, wyjaśnień o pochodzeniu towarów, a przy towarach zagranicznych przedstawienia dowodów dokonania odprawy celnej;

2) w wypadkach uzasadnionego podejrzenia przestępstwa celnego — tymczasowego zatrzymania i zajęcia towarów, tymczasowego zatrzymania i imania osób, przeszukiwania pomieszczeń i osób;

3) wykonywania kontroli celnej przedsiębiorstw i osób, które uzyskały pod pewnymi warunkami zwolnienia od cła, ulgi celne lub inne udogodnienia celne;

4) wykonywania kontroli celnej publicznych przedsiębiorstw przewozowych (koleje, poczta, tramwaje, żegluga, lotnictwo, samochody i t. p.), trudniących się przewozem osób lub towarów przez granicę celną, a w tym celu w szczególności prawo wstępu do środków przewozowych, pomieszczeń i terenów służbowych oraz prawo wglądu do ksiąg i dokumentów, dotyczących przewozu osób i towarów przez granicę celną;

5) rewizji przesyłek nadanych w pasie granicznym do przewozu przedsiębiorstwom wymienionym pod 4.

Uprawnienia powyższe w wysokim stopniu ułatwiają walkę z przemytnictwem. Aż do chwili obecnej organa powołane do ścigania przemytnictwa w uprawnieniach swych ogromnie są ograniczone. Sprawdzenie towarów, przewidziane w p-ku 1 pow. artykułu, mogło się dotąd odbywać tylko w wypadkach uzasadnionego podejrzenia o dokonanie przemytnictwa. Kontroli przewidzianej w p-ku 3 nie było wcale. Tak samo tylko wyjątkowo i po uciążliwych formalnościach dokonywać można było kontroli przedsiębiorstw przewozowych: rewizji przesyłek nadanych w pasie granicznym.

*Ewidencja towarów zagranicznych w obszarze celnym.* Ogromnym ułatwieniem dla organów powołanych do walki z przemytnictwem będzie nałożenie

na importerów towarów zagranicznych obowiązku przechowywania dokumentów celnych przez 5 lat oraz prowadzenia wykazu odbiorców, z podaniem ilości i jakości towarów oraz z wymienieniem dokumentu celnego, na poczet którego odsprzedaż nastąpiła. Każdy zaś nabywca w kraju towarów zagranicznych winien wykazać się na nie dokładnym rachunkiem od swego dostawcy. W ten sposób, jak to podkreślają motywy, będzie można u każdego detalisty stwierdzić, od kogo towar sprowadził, dostawcą zaś będzie się musiał wykazać, czy sprzedane przez niego partje towarów są pokryte dokumentami celnymi (art. 40).

Ponadto projekt przewiduje znakowanie towarów zagranicznego pochodzenia (art. 60).

(Dok. n.).

## Zmiana Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej

Zamieszczając na innym miejscu pełny tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie rozporządzenia o Straży Granicznej, zamierzamy w niniejszym artykule omówić pokrótce, na czym ta zmiana polega.

Dla ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej największe znaczenie przedstawia zmiana artykułów 56 i 61.

Art. 56 zawiera postanowienia, dotyczące przeniesienia oficerów i szeregowych Straży Granicznej w stan nieczynny. Wedle dotychczasowego brzmienia, tego artykułu władzami uprawnionymi do przenoszenia w stan nieczynny były: a) Prezydent Rzeczypospolitej *na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony jej przez Ministra Skarbu* w odniesieniu do Komendanta Straży Granicznej; b) *Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu* w odniesieniu do oficerów Straży Granicznej; c) *Minister Skarbu* w odniesieniu do szeregowych.

Wedle obecnego brzmienia art. 56 władzami uprawnionymi do przenoszenia w stan spoczynku są: a) Prezydent Rzeczypospolitej *na wniosek Ministra Skarbu, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów*, w odniesieniu do Komendanta Straży Granicznej; b) *Minister Skarbu na wniosek Komendanta Straży Granicznej*, w odniesieniu do oficerów Str. Gr.; c) *Komendant Straży Granicznej* w odniesieniu do szeregowych Str. Gr.

Art. 61 uległ zmianie o tyle, że obok dotychczasowych przyczyn rozwiązania stosunku służbowego dodaje przyczynę nową, a mianowicie dwukrotną w ciągu trzech lat niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. Wprawdzie o przyczynie tej była już mowa w rozporządzeniu o Str. Gr. przed jego zmianą, wówczas jednak przepis ten miał się odnosić jedynie do ofice-

rów, i to dopiero po wydaniu rozporządzenia wykonawczego, które zresztą wogóle się nie ukazało.

W przyszłości zarówno oficerowie, jak i szeregowi, którzy w ciągu trzech po sobie następujących lat otrzymają dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną będą zwalniani ze służby, jednak przy zachowaniu nabytych praw emerytalnych.

Z innych zmian na uwagę zasługuje zmiana art. 13 o sposobie mianowania Komendanta Straży Granicznej, którego w przyszłości mianował będzie Prezydent Rzeczypospolitej już nie na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony jej przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, lecz na wniosek Ministra Skarbu, przedstawiony w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych oraz z Prezesem Rady Ministrów.

Na uwagę zasługuje jeszcze zmiana art. 27, o zajęciach ubocznych. Zezwoleń na te zajęcia udzielać miała, wedle brzmienia dotychczasowego „władza służbowa”. Obecnie artykuł 27 postanawia wyraźnie, że *zezwoleń udziela Komendant Straży Granicznej lub upoważniona przez niego władza służbowa.*

Dotychczasowa nazwa „wykaz stanu służby” zmieniona została na „wykaz służbowy”.

Przepisy co do wzoru wykazu służbowego oraz przepisy o sposobie kwalifikowania oficerów i szeregowych Str. Gr. wydać ma w myśl nowego rozporządzenia Minister Skarbu, w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów.

Pozostałe zmiany mają znaczenie wyłącznie redakcyjne.

Podkreślić należy, że równocześnie podobnym zmianom uległo rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej oraz ustawa o państwowej służbie cywilnej.

# Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

z dnia 7 października 1932 r.

## w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej-

(Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 749).

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i art. 1 lit. a) ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 165) postanawiam co następuje:

**Art. 1.** Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 349) ulega następującym zmianom:

1. w art. 13 ustęp 1 otrzymuje brzmienie:

„Komendanta Straży Granicznej mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Skarbu przedstawiony w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, oraz z Prezesem Rady Ministrów”;

2. w art. 16 ust. 2 po wyrazach: „objęcie służby na piśmie” skreśla się przecinek i wstawia się wyrazy: „nominacyjnem i w aktach osobowych”;

3. w art. 18 ustęp 2 otrzymuje brzmienie:

„W razie bezpośredniego przejścia ze służby państwowej, unormowanej innemi przepisami, zalicza się do czasu służby w rozumieniu ust. 1 czas służby poprzedniej, o ile był on zaliczony według przepisów, normujących odnośny rodzaj służby”;

4. w art. 19 ust. 1 wierszu 2 i 4 skreśla się wyrazy: „wykaz stanu służby”, a w ich miejsce wstawia się wyrazy: „wykaz służbowy”;

5. w art. 19 ust. 2 skreśla się wyrazy: „Wykaz stanu służby”, a w ich miejsce wstawia się wyrazy: „Wykaz służbowy”;

6. w art. 19 ustęp 3 otrzymuje brzmienie:

„Wzór wykazu służbowego, jako też szczegółowe przepisy co do jego wypełniania i prowadzenia ustala Minister Skarbu w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”;

7. w art. 20 ust. 1 po wyrazach: „wszystkich oficerów” skreśla się wyrazy: „i szeregowych”;

8. w art. 21 ust. 2 skreśla się wyraz: „funkcjonariusza”, a w jego miejsce wstawia się wyrazy: „oficera i szeregowego Straży Granicznej”;

9. w art. 21 ustęp 3 otrzymuje brzmienie:

„Przepisy o sposobie kwalifikowania ustala rozporządzenie Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”;

10. art. 27 otrzymuje brzmienie:

„Oficerowi i szeregowemu Straży Granicznej nie wolno przyjąć zajęcia ubocznego, przynoszącego mu jakąkolwiek korzyść materialną, bez zezwolenia Komendanta Straży Granicznej lub upoważnionej przez niego władzy służbowej”;

11. w art. 41 ust. 1 po wyrazach: „kwalifikacje służbowe” umieszcza się kropkę i skreśla wyrazy: „oraz starszeństwo służbowe”;

12. w art. 41 ustęp 3 otrzymuje brzmienie:

„Awanse oficerów i szeregowych Straży Granicznej mogą być uzależnione od warunków, które ustala Prezes Rady Ministrów”;

13. w art. 56 ustęp 2 otrzymuje brzmienie:

„Komendanta Straży Granicznej przenosi w stan nieczynny Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Skarbu, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów, pozostałych oficerów Straży Granicznej Minister Skarbu na wniosek Komendanta Straży Granicznej — za zgodą Prezesa Rady Ministrów, a szeregowych — Komendant Straży Granicznej”;

14. w art. 61 ust. 1 po punkcie 2 w miejsce średnika umieszcza się kropkę i skreśla się punkt 3;

15. w art. 61 ustęp 3 otrzymuje brzmienie:

„Rozwiązanie stosunku służbowego w sposób przewidziany w ust. 1 i 2 pociąga za sobą utratę wszystkich praw, ze służbą w Straży Granicznej związanych, a w tej liczbie prawa do emerytury”;

16. w art. 61 dodaje się ustęp 4 w brzmieniu:

„Oficer i szeregowy, który w ciągu bezpośrednio po sobie następujących lat trzech otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, winien być zwolniony ze służby przy zachowaniu nabytych praw emerytalnych”.

**Art. 2.** Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów, Ministrem Spraw Wewnętrznych i innymi zainteresowanymi ministrami.

**Art. 3.** Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1932 r.

# Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

z dnia 21 października 1932 r.

## o granicy morskiej Państwa

(Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 789).

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i art. 1 lit. a) ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 165) postanawiam co następuje:

**Art. 1.** Granicę wód terytorjalnych Państwa tworzy linia biegnąca równolegle do linii wybrzeża i do granicy wód wewnętrznych w odległości 3 mil morskich do punktu pod  $54^{\circ}28'$  szerokości północnej i  $18^{\circ}40'40''$  długości wschodniej od Greenwich. Od tego punktu wprost na zachód do punktu leżącego na wybrzeżu pod  $54^{\circ}27'51''$  szerokości północnej i  $18^{\circ}34'$  długości wschodniej od Greenwich.

**Art. 2.** Zatoka Pucka, zamknięta linią łączącą Cypl Helski z Cyplem Radłowskim, stanowi wody wewnętrzne Państwa.

**Art. 3.** W odległości sześciu mil morskich od linii wybrzeża i równolegle do niej aż do punktu położonego pod  $54^{\circ}30'$  szerokości północnej i pod  $18^{\circ}45'$  długości wschodniej od Greenwich, jak to jest uwidocznione na mapie, dołączonej do niniejszego rozporządzenia, biegnie granica wód pasa przyległego, w którym Państwu przysługuje wykonywanie praw zwierzchniczych w zakresie obrony wybrzeża.

**Art. 4.** Wody przybrzeżne polskiego obszaru celnego są ograniczone linią równoległą do linii wybrzeża i do granicy wód wewnętrznych tegoż obszaru w odległości 6 mil morskich bez ujmy i dla dalej idących uprawnień wypływających z postanowień umów międzynarodowych.

**Art. 5.** Prawa zwierzchnicze, wykonywane przez Państwo na jego wodach terytorjalnych, na pasie przyległym oraz na wodach przybrzeżnych polskiego obszaru celnego, są w tym samym stopniu wy-

konywane w przestrzeni powietrznej, leżącej nad temi wodami oraz pod ich powierzchnią.

**Art. 6.** Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Spraw Zagranicznych, Mini-



strowi Spraw Wewnętrznych, Ministrowi Spraw Wojskowych, Ministrowi Skarbu i Ministrowi Przemysłu i Handlu każdemu we właściwym zakresie działania i w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami.

**Art. 7.** Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie piętnastego dnia od dnia ogłoszenia.

## Biskup Pomorski Okoniewski potępia wystąpienia duchowieństwa przeciw Zw. Strzeleckiemu

Wychodzący w Chełmnie i w Chełmży dziennik „Nadwiślanin”, a za nim cała prasa pomorska podaje następujący przebieg rozmowy delegacji strzeleckiej u księdza biskupa chełmskiego, Okoniewskiego.

„Podczas pobytu Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Okoniewskiego z okazji bierzmowania w Żukowie na Pomorzu udała się delegacja w osobach ob. ob. Alfonsa de Wittke, Konrada de Wittke z Żukowa,

Króla Józefa z Glincza i Skrzypkowskiego Pawła z Lezna do Najprzewielebniejszego Arcypasterza na audjencję. Po oddaniu ks. Biskupowi zależytego hołdu ob. A de Wittke wysunął następujące petycje: „Ekscelencjo, jako delegat Towarzystwa b. Powstańców i Wojaków DOK. VIII zwracam się do Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa z gorącą prośbą, o wyjaśnienie nam, czy nasza organizacja jest organizacją katolicką”.

Ks. Biskup roześmiał się serdecznie i dał taką odpowiedź:

„Bezwarunkowo i bez wątpienia Wasza organizacja jest katolicka”.

Ob. de Wittke, mówił dalej:

„Ekscelencjo! Zapytuję się obecnego ks. dziekana, co znaczyć miały jego słowa, wygłoszone w dniu 3 maja r. b., iż „Strzelec” i wszystkie organizacje wychodzące z ramienia rządu są niekatolickie?”

Na to odpowiedział ks. biskup:

„Księżę Dziekanie, tak nie można, sens się nie zgadza. Nie można łączyć Kościoła z polityką. Wszystkie Związki Strzeleckie i wszystkie organizacje wychodzące z ramienia rządu, jak największe zasługi mają wobec Kościoła Katolickiego. Czytałem bowiem różne książki i pisma Związku Strzeleckiego i przekonałem się, że organizacje strzeleckie wielkie przysługi oddały Kościołowi Katolickiemu”.

Na to ksiądz dziekan Lafont:

„W Warszawie drużyna strzelecka składa się z żydów, w Szymbarku z luteranów”.

Jego Ekscelencja w odpowiedzi mówi te słowa:

„Nie może cierpieć cała organizacja Związku Strzeleckiego za to, że jedna w Polsce drużyna jest

żydowska, a jedna niemiecka. Przrzekam Wam Panowie, że Wasz ks. radca już nigdy coś podobnego Wam mówić nie będzie”.

Na to potwierdzenie słów Arcykapłana ks. radca przyrzekł:

„Już nigdy w życiu nie będę mówił nic podobnego”.

Dziękując najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za słowa pociechy, delegacja ucałowawszy pierścień oddaliła się”.

Powyższe oświadczenie ks. biskupa Okoniewskiego jest niczem innym, jak stanowczem potępieniem wrogich wystąpień partyjnie usposobionej części duchowieństwa pomorskiego przeciw Związkowi Strzeleckiemu w celu podporządkowania tamtejszego społeczeństwa pod wpływy endecji. Wpływy te zresztą straciły ogromnie na sile i to w znacznej mierze potęguje nienawiść do Związku Strzeleckiego.

Spółceństwo ma jeszcze jeden dowód, co warte są zarzuty stawiane przez nieprzyjaciół Związkowi Strzeleckiemu i po czyjej stronie jest Słuszność. Naszą odpowiedzią na wszelkie zarzuty będzie zawsze wyteżona praca dla dobra państwa. (Strzelec Nr. 44).

## NASZE DOMY WYPOCZYNKOWE

Niejeden z czytelników, czytając powyższy nagłówek, napewno, jeżeli już nie powie, to przynajmniej, pomyśli sobie: co one mnie obchodzą i tak z nich nie korzystam, bo nie mam na to pieniędzy. Ale tych właśnie, co by je mieli, niema i dlatego domy wypoczynkowe, tak, jak są obecnie, nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, bo i któż dziś może sobie pozwolić na opłacenie tych wszystkich kosztów, jakie wyjazd na letnisko pociąga za sobą?

Domy te więc stoją pustkami, służąc latem za schronisko dla owadów i nietoperzy, w zimę zaś dla szczurów i myszy; przez nikogo nie remontowane ulegają uszkodzeniom i budzą zazdrość w oczach i sercach tylu bezdomnych. Czy więc nie wartoby pomyśleć o jakiejś zmianie tego wszystkiego?

Ponieśliśmy już duże koszty na urządzenie tych domów, nie możemy więc patrzeć obojętnem okiem na to, że naszą ciężką pracą zdobyty pieniądz leży bezużytecznie. Musimy coś radzić, w życiu zawsze człowiek stara się, by z poniesionych wydatków mieć zysk lub wygodę. Dlatego proponuję, aby na łamach naszego pisma podawać swoje projekty, uzdrawiające obecny stan, by na walnem zebraniu Samopomocy uzdrowić to, co na gwałt domaga się leczenia. Jako ta, której dobro rodziny Straży Gra-

nicznej leży na sercu, chcąc powyższą sprawę zapoczątkować, podaję jeden ze swych projektów.

A mianowicie: mamy bardzo ładny, ładnie położony i duży (po odliczeniu pokoiów, zajętych przez placówkę Straży Granicznej, jadalni o 2 dużych pokojach, kuchni, pokoiów strażników i służby — mamy do dyspozycji 8 wolnych pokoiów) dom wypoczynkowy w Czerlinie (Pomorze koło Lubawy); ponieważ znam go dokładnie, o nim chcę mówić. Dom w Czerlinie, to jakby wymarzone miejsce na założenie kolonji letniej dla dzieci strażników. (Powiedzmy pod nazwą „Kolonji Imienia naszego Komendanta”). Miejscowość spokojna, tuż zaraz las, pełen poziomek, malin i różnych grzybów; przy domu śliczny park; pokoje duże, słoneczne i suche. Jakby to było przyjemnie, by zamiast tej pustki, jaka trwa przez rok cały, dom ten, przynajmniej w miesiącach letnich, rozbrzmiewał głosem radości i wesela 25-ciorga dzieci, z okolic mniej zdrowych, n. p. Górnego Śląska, czy też i podobnych, dzieci, które przez cały Boży rok oddychają ciężkiem, dusznem, zadymionem powietrzem, dzieci, którym rodzice, mimo bardzo ciężkiej pracy, nie mogą dać odpowiednich warunków życia. Powiedzmy, że dzieci korzystałyby z 6-tygodniowych wakacji, to przez lato

możnaby dać możność wypoczynku 50-ciorgu dzieciom.

Kolonje takie możnaby urządzić bezpłatnie, gdyż jak się informowałam ze źródeł pewnych, pieniądze na te cele są. Aby dać możność odpowiedniego wyzyskania czasu, jako początek kolonij naznaczyłabym dzień 25 maja i powiedzmy do 10 lipca dla dzieci od lat 5-ciu do 8-miu, a od 11 lipca do 26 sierpnia dla dzieci od 8-miu do 14-tu lat, byłoby to o tyle dobre, iż dzieciom w wieku szkolnym nie przerywałoby się nauki, a po drugie ułatwiłoby się pracę wychowawczyni.

Aby jednak takie kolonje uruchomić, trzeba

mieć pewność, że dana liczba dzieci się zbierze i dlatego byłoby wskazaniem, aby chcący korzystać z nich, podania o przyjęcie dziecka składali już wcześniej. Zważywszy więc, że dziecko takie przez 6 tygodni miałoby odpowiednią opiekę — moralną i lekarską, zdrowe pomieszczenie i wyżywienie i nie obciążałoby tem budżetu rodziny, myślę, iż reflektanci na kolonje znaleźliby się.

A więc zaczynam i wzywam innych do wypowiedzenia się w tej, mojem zdaniem, naglącej sprawie na łamach naszego pisma.

**E. Braziulewiczowa**

## DLACZEGO NIE WYJEŹDZAMY NA URLOPY

Kilka dni temu otrzymałem od serdecznych kolegów z wnętrza kraju list, w którym mi zarzucali, że nie odwiedzam ich wcale, a przecież z urlopów niewątpliwie korzystam co roku.

Mieli słuszną rację. Bo przecież teraz obecnie, gdy każdy z nas, starych „graniczników“ ma urlopy w najwyższym wymiarze, t. j. po 4-ry tygodnie, powinien więc częściej zajrzeć do starych kątów, pokazać się w głębi kraju, niech chociażby ogół poznał mundur szeregowego Straży Granicznej. Bo, jak mi pisze kolega, nie widział on jeszcze naszego munduru.

I ma rację. Mundur nasz przeważnie jest znany na kresach zachodnich i południowych, lecz centralne województwa wcale go nie miały możności oglądać.

A przypisać to trzeba następującej rzeczy.

Póki mieliśmy urlopy do 2 tygodni, mało kto wyruszał z granicy do kraju, gdyż na tak krótki czas, nie opłacało się. Obecnie zaś, gdy znów otrzymaliśmy tak doniosłe prawo korzystania z urlopów do 4 tygodni, porósł każdy ze „starych“ w dzieci, bo żonę to już dawno miał, a znów tak z całą rodziną nie może jechać, bo podróż kalkuluje się za drogo.

I tu właśnie nasza bolączka.

Gdybyśmy tak, jak podoficerowie zawodowi armji, korzystali ze zniżki w stosunku 1/5 wartości normalnego biletu kolejowego, a nasze rodziny tak, jak rodziny w. w. podoficerów armji, z 50 proc. zniżki, dopiero w kraju mundury nasze byłyby popularne. I nie byłoby tak, jak się zdarza niekiedy, że szeregowy wyjeżdża sam na urlop, no bo na bilety „całe“ dla żony i 4-ro pociech nie stać go, że po powrocie żona ma „pretensje“ i to całkiem słuszne, że się gdzieś zabawiał, a ona tymczasem musiała sama,

w dziurze granicznej, siedzieć mimo, że i ją rodzina zapraszała.

Są liczne wypadki, że mąż pochodzi z jednej dzielnicy, żona z drugiej, więc pożądanem byłoby, by wzajemnie od czasu do czasu przejechali się w swoje strony. Tymczasem na podróż z jednego końca Polski na drugi poszłaby prawie cała miesięczna gaża; a za co w takim razie żyć.

Kto, jak kto, ale my z granicy, którzy żyjemy w gorszych warunkach, niż podoficerowie z armji, powinniśmy cieszyć się dobrodziejstwem zniżek kolejowych. Cały rok na granicy, zdala od miasta. A gdy nareszcie otrzymało się urlop, to z miną smutną trzeba się w kancelarji k-tu wpisać „w miejscu“. A rok za rokiem leci. Kraj coraz bardziej rozbudowuje się, dzieciom pokazałoby się dorobek Narodu, lecz kieszeń nie pozwala.

Koleje więcej zarobiłyby, bo przecież jest słuszną zasada „większy obrót, choć mały zysk“.

Korzystamy również obecnie z dobrodziejstw urlopów świątecznych, na równi z armją korzystamy z umundurowania, jakie również noszą podoficerowie zawodowi armji, dlaczegóż nie mielibyśmy korzystać z takich zniżek, jak i oni. A jaki plus, byłby dla granicy. Dla kraju. Dla rodzin naszych i nas samych. Szeregowy uzupełniłby praktycznie zasób wiedzy krajoznawczej, poznawany obecnie tylko z gazet; odświeżyłby pamięć, gdzie to on ongiś był i co znał i widział.

Czekając cierpliwie, mamy nadzieję, że i dla nas pod tym względem przyjdą czasy łaskawsze, bo już przecież dawno otrzymaliśmy anons o legitymacjach dla rodzin szeregowych, a to zwiastuje, że i dalszej części zapoczątkowanych dobrodziejstw w krótkim czasie doczekamy się może.

**Roman Stuszewski**  
 przod. S. G.

## Ze wspomnień amerykańskiego przemytnika alkoholu

Poniżej zamieszczamy wyjątek z ciekawego pamiętnika jednego z najbliższych współpracowników słynnego Al Capone'a, który, po uwięzieniu swego szefa i rozgromieniu całej bandy, uciekł z Chicago do Europy i tu wydał drukiem niezwykle swoje wspomnienia.

Ruszyliśmy w drogę z samego rana. Marshall był nieco zdenerwowany, natomiast inżynier Brent, nasz sternik, okazał się uosobieniem spokoju. Co do mnie, to muszę przyznać, że byłem bardzo podniecony, ale umiałem ten stan zrećcznie zamaskować. Minęliśmy cztery, czy pięć łodzi policyjnych; niezwykła szybkość prawdopodobnie upewniła ich, iż odbywa się wyścig sportowy. Nasze łodzie podwodne i aluminiowe torpedy były coprawda lekkie, ale bądź co bądź obciążały motorówkę i zmniejszały jej sprawność. Do brzegu Kanady przybiliśmy o piątą nad ranem. Czas naglił, o odpoczynku nie było mowy. Obejrzało się pobieżnie motor, zaopatrzyło w benzynę i napełniło spirytusem łodzie podwodne i rury aluminiowe. Marshall podpisał jakieś umowy i zobowiązania i po upływie pięciu godzin byliśmy już z powrotem na jeziorze. Motor pracował na całego. Nasz monter i sternik w jednej osobie, mister Brent, zdawał sobie sprawę, że takie tempo jest eksperymentem, ale zaręczał, że ten eksperyment musi się udać. Pod wieczór pojawiła się na widnokręgu wielka łódź policyjna i reflektorem dawała nam sygnały, ale niceśmy sobie z tego nie robili. Za nami, w kierunku północnym, znajdowały się nasze składy, na południo-zachód leżało Chicago, a ku wschodowi mieliśmy Manistee, fermę Marshalla. Postanowiliśmy holować wzdłuż zachodniego brzegu — zazwyczaj braliśmy kierunek ukośny — ponieważ największe i najsilniejsze statki policyjne prawdopodobnie znajdowały się na pełnym jeziorze. Staraliśmy się nie zbliżać, ani oddalać od brzegu, zachowując taką odległość, by w dzień nie widzieć ładów, a w nocy światła pobrzeżnych. Pierwszej nocy, o trzeciej nad ranem, gdy pędziliśmy z przyćmionymi, prawie że zgaszonymi światłami, w tempie, które jeszcze w roku 1919 było rekordem światowym, rozległ się naraz wystrzał. Rozbłysły jednocześnie dwa reflektory i w paruset metrach od nas zauważyliśmy krążownik policyjny, który dotąd stał czy pływał ze zgaszonymi światłami. Zdradził nas widocznie głośny huk motoru. Zdawało się, że sytuacja jest beznadziejna. Wszakże Brent ani przez chwilę nie stracił zimnej krwi. W odpowiedzi na sygnał policyjny stopniowo zmniejszył bieg, wywiesił flagę i począł nią manipulować. Zaskoczony Marshall wrzasnął nieprzytomnie:

— Czyś ty zwarjował?  
 Brent uśmiechnął się:

— Co znowu. Tylko bez zdenerwowania. Zauważyłem, że armaty stoją koło tramu, a oba reflektory przed mostkiem kapitańskim. Nie mogą więc, uważacie, strzelać w stronę przeciwną, a i światła tam nie docierają. Wobec tego, że przeklęty statek nie rusza się z miejsca, udajmy, że potulnie podjeżdżamy, a gdy już znajdziemy się po tamtej stronie i wyjdziemy z zasięgu ich armat i reflektorów, damy gazu i przemknijemy jak strzała. Zanim zdążą obrócić armaty, ślad po nas ostygnie.

Zbliżyliśmy się do krążownika na odległość 150 metrów. Kapitan wołał przez megafon: „Skręć! Zaraz będzie u was kontrola”. W rzeczy samej ze statku spuszczone łódź, w której siedziało pięciu uzbrojonych agentów. Brent podjeżdżał bardzo powoli. Byliśmy od siebie oddaleni o jakie 120 metrów w pozycji zupełnie równoległej. Krąg świetlny reflektora ledwo nas jeszcze dosięgał. W tej chwili syknął Brent: „Uwaga, ruszamy”. Jednocześnie silnik zaczął wściekle trajkotać. Pomknęliśmy, że aż tchu nam zabrakło. Za nami rozległy się przekleństwa, okrzyki ostrzegawcze. Nie słyszeliśmy nawet jakie, dobiegał nas tylko odgłos wystrzałów rewolwerowy. Zmykaliśmy co tchu. Światła pogasiliśmy całkiem i narazie nie mogliśmy się zorientować w kierunku. Za nami statek policyjny powoli obrócił się wzdłuż osi. Manewr ten potrwał kilka minut, zdążyliśmy już odbiec na tyle, że snop światła z reflektorów, odpowiednio przestawionych, ledwo nas muskał. Usłyszeliśmy detonację armat szybkostrzelnych. Kręgi światła błąkały się niepewnie po wodzie. Pociski padały naoślęp. Zdawało się, że jesteśmy uratowani. Marshall spojrzął na kompas. Na mapie nietrudno było się zorientować, że zawracamy po tej samej drodze, którąśmy już przebyli. A jednak jeszcze dwie godziny mknęliśmy w tym kierunku, przeciwnym naszemu celowi, aby zmylić pościg. A potem manewrowaliśmy zrećcznie, skrzyliśmy w lewo, zbliżyli się ku wybrzeżu zachodniemu na odległość światła lądowego, jeszcze raz skrzyliśmy w lewo i oto ponownie mknęliśmy we właściwym kierunku wzdłuż zachodnich brzegów jeziora. Tej nocy nie było już więcej sensacji. Nazajutrz zauważyliśmy kilka wielkich parowców pasażerskich i łodzi policyjnych, ale któżby śmiał nas posądzać o przemyt? Motorówka nasza, skonstruowana do użytku sportowego, była jak na przemytniczą, o wiele za mała, poza tem mogła każdego zbałamucić swą niezwykłą szybkością, wznoszącą przed nami fale dwupiętrowej wysokości. Wieczorem ujrzelśmy cały rząd reflektorów. Było tych statków policyjnych z pewnością sześć albo siedem, prawdopodobnie urządzono obławę, albo udano się w pościg za dostrzeżonym statkiem przemytniczym. Znowu trzeba było zakre-



ślić duży łuk i oddalić się od zachodniego wybrzeża ku środkowi jeziora. Długo było jeszcze widać światła reflektorów i dlatego dopiero nad ranem zmieniliśmy kurs. Parliśmy teraz prosto na południe w nadziei, że nazajutrz przybijemy do Chicago. W godzinach popołudniowych ponownie zmieniliśmy kierunek i odtąd zmierzali w prostej linii do celu. Koło dziewiątej wieczór wynurzyło się przed nami pięć krażowników celnych. Zbliżały się do nas z najwyższą szybkością. Zamierzaliśmy zawrócić, ale oto z tyłu nadjeżdżały dwa wielkie statki policyjne. Byliśmy zatem osaczeni. Pozostawało zatem tylko jedno: natychmiast utopić cały transport i albo uważać, by nic podejrzanego przy nas nie znalezione, albo w ostatniej chwili salwować się desperacką ucieczką. Rozumieliśmy, że w tej walce idzie o życie. Aż dotychczas wyprawa nasza była niezwykłą przejażdżką, lecz wyjątkowo zuchwałym pociągiem. Motorówka, dawny „Wyścigowiec 1406“, mimo dużego obciążenia, pobił rekord światowy z roku 1919. Mogliśmy być dumni z tego wyczynu — tem nieprzyjemniej było w nagrodę za taki wysiłek i tyle trudu doznać całkowitej porażki. Związaliśmy nasze torpedy aluminiowe razem z łodziami podwodnymi, zwolnili liny stalowe i potopili wszystko, co mogło nas kompromitować. Marshall starannie zniszczył papiery i kontrakty, które miał przy sobie. Tymczasem całkiem się zmierzchno. Reflektory oświetlały całe jezioro, rozległo się kilka wystrzałów ostrzegawczych — nie ulegało żadnej wątpliwości, że nasza motorówka jest przedmiotem ich pożądań. Zmniejszyliśmy szybkość i podjechali do jednego z polujących na nas statków. Dwaj ajenci pod osłoną kilku groźnie patrzących łuf armatnich, stanęli na pokładzie naszego wyścigowca. Zrewidowano nas do samej skóry, oświetlono starannie powierzchnię wody dokoła nas. Rzecz jasna, poczciwcy ani przypuszczali, że o jakie cztery tysiące metrów od nas, a metr pod wodą pływają sobie spokojnie nasze łodzie i torpedy. Rewizja odbyła się w głuchoj ciszy. Motorówka była mała, to też szperanie nie zajęło dużo czasu. Jeden z agentów zadał sobie tyle trudu, że, przywdziawszy skafander, dał nura pod wodę. Chciał się przekonać, czy w pobliżu lub pod nami niema ukrytej, podwodnej cysterny czy innego zbiornika. Gorliwy nurek wrócił oczywiście z niczem. Teraz kapitan rozpoczął przesłuchiwanie. Groźnie na nas spoglądając, zapytał:

— Wczoraj w nocy zmykali panowie przed statkiem policyjnym. Proszę mi powiedzieć, z jakiego powodu?

Ja, który podług dokumentów, byłem znanym sportowcem, właścicielem motorówki, spojrzałem ze zdziwieniem na kapitana:

— Wczoraj w nocy? To chyba jakaś pomyłka. Wyjechaliśmy dopiero dziś rano z Chicago, aby wy-

próbować działanie motoru. O żadnym statku policyjnym nie mamy żywego pojęcia. Nikt nas nie wzywał do zatrzymania się i doprawdy nie wiem, o co panu chodzi.

— Jest pan posądzony o szmugiel alkoholu. O ile ma pan jakichś współników, to proszę natychmiast powiedzieć.

Wymownem spojrzeniem obrzuciłem ajenta, zarówno jak i moje dokumenty, które trzymał w ręku.

— Proszę najdalej za pięć minut opuścić motorówkę. Przekonał się pan sam, że nie mamy na pokładzie nic, coby kolidowało z prawem. Papiery nasze są w najzupełniejszym porządku. Uważam dalsze pytania pana za osobistą obrazę i w tej sprawie zwrócę się ze skargą do pańskich władz przełożonych. W żadnym razie nie będę tolerował w stosunku do siebie takiego tonu.

Przemówka snać podziałała, bo zwrócił się tym razem o wiele już uprzejmiej:

— Czy gotów jest pan to, co pan mówił, poświadczyć na piśmie?

Roześmiałem się wesoło:

— Ani myślę stosować się do pańskich śmiesznych życzeń.

— W takim razie — rzekł, wzruszając ramionami — bardzo żałuję, ale zmuszony jestem aresztować pana. Dostaliśmy bardzo dokładny meldunek telegraficzny w sprawie motorówki i cała rzecz przedstawia się nam w świetle niewątpliwie podejrzanem.

Teraz wtrącił się Marshall:

— Protestuję stanowczo przeciwko aresztowaniu. Jest to bezprawie, skoro pan nie ma nakazu. Pozatem w żadnym razie nie opuścimy naszej łodzi. Znamy doskonale haniebne kawały policji celnej i nie mamy najmniejszego zamiaru jutro rano przybić do Chicago z ukrytym ładunkiem alkoholu, skoro go teraz tu niema. Jeżeli pan istotnie chce nas aresztować, przeciwko czemu, zaznaczam to jeszcze raz, protestuję, to obstaję przy tem, abyście pozostawili nas na miejscu, holując naszą łódź, dokąd się wam spodoba.

Tymczasem oddaliliśmy się nieco od statku policyjnego — w tej chwili Brent szepnął mi do ucha:

— Jeśli zechce nas aresztować, skocz na kapitana i przewróć go; powiem Marshallowi, aby zajął się drugim bucem. Potem plackiem, aby was kule nie dosięgły. Damy gazu i zwiewamy stąd co tchu. Myślę, że się jakoś wykręcimy.

Brent zwrócił się teraz do Marshalla. Ja zaś podszedłem do kapitana i powiedziałem głośno i stanowczo:

— Proszę pana po raz ostatni opuścić moją łódź.

— A ja żądam, aby pan udał się ze mną na pokład naszego statku, gdzie wygodniej będzie sprawę

omówić. Oświadczam, że jesteście wszyscy trzej aresztowani.

W tej chwili Brent krzyknął: — Bierz go. Marshall jednym susem przewrócił sierżanta, ja zaś dzieliłem kapitana, który stał tuż przede mną, pięścią w twarz, że aż stracił równowagę i runął w głąb lodzi. Trwało to wszystko pół sekundy, a tymczasem Brent dał gazu i „Wyścigowiec 1406” pomknął jak wystrzelony pocisk. Wokoło nas rozległy się podniecone krzyki i wołania. Padło kilka strzałów, ale motorówka zmykała z istic rekordową szybkością. Sierżant, z którym dotąd mocował się Marshall, uwolnił się z uścisku i zaatakował przeciwnika pięściami. Musieliśmy obydwaj pośpieszyć z pomocą. Zagroziliśmy naszym jeńcom, że bez skrupułów wyrzucimy ich z motorówki, jeżeli ośmielą się wykonać najmniejszy bodaj ruch. Kapitan ze spuchniętą wargą i krwawiącym nosem kłął, co się zmieści. Groził nam najbardziej barbarzyńskimi karami i wymyślał dla nas wyszukane tortury. Obiecywał nam dożywotnie więzienie, o ile naturalnie wyjdziemy cało z tych katuszy, jakie on nam specjalnie zgotuje. Sierżant natomiast, który zrazu bronął się i odbijał, jak djabeł wcielony, teraz leżał całkiem spokojnie i apatycznie poddał się swemu losowi. Za nami była cała sfera. Orjentowali się w kierunku naszej jazdy jedynie ze stukotu silnika, reflektory bowiem nie mogły nas osiągnąć, jakkolwiek

ścigano nas z najwyższą szybkością. Nie mieliśmy powodu obawiać się strzałów ostrzegawczych, które raz po raz padały z armat — wiedzieliśmy przecie, że nie ośmielą się nas bombardować, póki mamy na pokładzie ich towarzyszy. W kilka godzin potem obróciliśmy się w prawo i wielkim łukiem pomknęliśmy w odwrotnym kierunku, wstecz od naszego pierwotnego celu, ku Manistee.

Marshall kłął, na czym świat stoi. Wszystko zawodziło. Organizacja nasza miała pecha. Ta doniosła i wręcz konieczna wyprawa, po którejśmy sobie tyle obiecywali, spełza na niczem, a nadomiar złego, mieliśmy na karku dwóch groźnych wrogów, których za wszelką cenę trzeba było się pozbyć. Marshall był za tem, aby wysadzić ich gdziekolwiek na ląd, a potem z całą szybkością mknąć ku Manistee — skąd przynajmniej można się porozumieć telefonicznie z Chicago i wydać odpowiednie polecenia. Pozatem samolot Marshalla był w każdej chwili gotów do odlotu. Nazajutrz przed południem wysadziliśmy naszych jeńców na brzeg i pośpieszyli ku Manistee z dotychczasową wściekłą szybkością. Wyścigowiec pokazał, co potrafi. Motor nie zawiódł naszych oczekiwań, a i nerwy nasze wykazały znakomitą wytrzymałość. Tylko szczęście nas opuściło. Marshall widział przed sobą przyszłość w niezbyt różowych barwach.

## JAK POWSTAJE NABÓJ KARABINOWY

Karabin i nabój oto narzędzie, bez którego wojować nie sposób. Karabinu nie pozbywa się żołnierz nigdy. Czy w natarciu, czy w odwrocie, w każdej nawet najcięższej sytuacji żołnierz ma przy sobie karabin.

Karabin bez naboju przestaje być bronią. Dużo amunicji zużywa karabin ręczny, wielokrotnie więcej karabin maszynowy. Chodzi tylko o to, aby amunicję zużywać celowo. Użyć celowo, znaczy strzelać wtedy, gdy ma się cel przed sobą i gdy cel ten osiągnąć można i gdy się do niego mierzy. Złym żołnierzem jest ten, kto strzela na wiatr. Złym żołnierzem i obywatelem jest ten, kto marnuje amunicję, strzela bez celu, gubi naboje, nie zbiera łusek. Złym obywatelem dlatego, że okrada Państwo i wszystkich obywateli, a nawet swoją rodzinę, bo z podatków kupuje się naboje.

Wojna potrzebuje bardzo dużo amunicji. Podczas wojny światowej były miesiące, w których wojujące państwa zużywały miesięcznie więcej, aniżeli po 200 milionów naboju karabinowych każde.

Aby dostarczyć na front takie masy amunicji, muszą istnieć fabryki zdolne do masowej produkcji. Wyrabiać masowo potrafią tylko maszyny.

Produkcja naboju karabinowych jest bardzo dokładna. Dokładność wykonanych czynności sprawdza się wielokrotnie podczas wyrobu naboju i jego części składowych. Drobne dopuszczalne odchylenia od całkowitej (tak zwanej matematycznej) dokładności nazywamy tolerancją. O produktach, które nie potrzebują bardzo wielkiej dokładności, powiadamy, że posiadają wielką tolerancję. Przeciwnie produkty o bardzo wielkiej dokładności posiadają bardzo małą tolerancję.

Produkty, które wykonywane są na maszynach bez uczestnictwa ognia, przechodzą tak zwaną obróbkę mechaniczną. Gdy produkty podczas wykonywania poddajemy działaniu ognia, czyli tak zwanemu wyżarzeniu, wtedy mówimy, że produkt poddany jest działaniu termicznemu.

Po tych wstępnych wiadomościach przejdziemy do samego wyrobu naboju karabinowych.

Wyrób naboju karabinowego dzieli się na: 1) wyrób łuski, 2) spłonki, czyli kapiszona, 3) pocisku, czyli kuli, 4) na elaborację, czyli kompletowanie naboju, 5) wyrób łódek. Narazie ominę sposób wytwarzania boju. Maszyny produkują masowo; każdą czynność, czyli tak zwaną operację, są w stanie w ciągu godziny

poszczególnych części składowych naboju, a omówię jedynie kompletowanie jego, czyli składanie poszczególnych części w całość.

Kompletowanie pocisku zawiera następujące czynności: a) obsadzanie spłonek, b) napełnianie łusek prochem, c) umocowanie pocisków, d) kontrola wyprodukowanych naboju.

Przed osadzeniem spłonki w gniazdku łuski, kanały ogniowe łuski są przedmuchiwane, aby usunąć niebezpieczeństwo niewypału, spowodowane zatkaaniem ich ciałami obcymi.

Spłonkę osadza się w gniazdku maszynowo. Od dokładności maszyny zależy dokładność osadzenia spłonki. Dokładność ta musi być bardzo wielka.

Po osadzeniu spłonki specjalna maszyna zalakierowuje i zapunktowuje spłonkę z gniazdem łuski. Lakier, w którym, przeważa szelak, wypełnia szczeliny między spłonką, a gniazdkiem; pozatem pomiędzy spłonką, a gniazdkiem w trzech miejscach są wcisnięte małe kawałeczki mosiądzu, które zabezpieczają spłonkę przed wypadnięciem z łuski.

Przed napełnieniem łusek prochem, poddaje się proch określeniu jego wilgoci. Średnia wilgoć prochu nie powinna przekraczać 1 do 1,5% jego wagi. Napełnianie prochem łusek odbywa się w salach widnych i posiadających stałą ciepłotę 14 — 15° R.

Celem napełnienia łusek osadza się je mechanicznie w tak zwane ramki elaboracyjne. W tych ramkach bada się, czy łuski mają dobrze osadzone spłonki, czy niema już wypalonych spłonek. Ilość łusek w ramach elaboracyjnych zależy od ilości miarek prochowych, które znajdują się w maszynie napełniającej. Waga prochu musi odpowiadać bardzo ściśle przepisanej normie. Taka dokładność możliwa jest jedynie przy bardzo skrupulatnym wyregulowaniu maszyny prochowej, oraz stałym i częstym kontrolowaniu jej działania. Kontrolowanie odbywa się przez kontrolne ważenie ładunków codziennie przed rozpoczęciem pracy i stale, co pół godziny, podczas jej trwania. Niezależnie od tego każdy ładunek kontrolowany jest przy pomocy specjalnej maszyny, która bada stan napełnienia łusek. Łuski źle napełnione muszą być rozbrojone.

Łuski dobrze napełnione, z ramką elaboracyjną, oraz pociski znajdujące się w ramach pociskowych, podaje się razem do maszyny włączającej. Maszyna włączająca nastawiona jest z precyzyjną dokładnością na przepisaną głębokość wtlaczania pocisku i na długość, jaką posiadać musi gotowy nabój. Regulowanie odbywa się przy pomocy specjalnego naboju stalowego.

Przy podawaniu łusek i wtlaczaniu pocisków należy baczyć, aby proch nie wysypał się z łusek. Łuski z nadsypanym prochem usuwa się bezzwłocznie.

Po wtlóczeniu pocisku na przepisaną głębokość, przechodzi nabój do maszyny zaciskającej go. Nabój jest dobrze zaciśnięty wtedy, gdy stoi sztywnie i siłą ręki nie da się w łusce obrócić. Maszyna obciskająca nabój jest stale kontrolowana, czy posiada odpowiednią siłę zaciskową.

W ten sposób otrzymujemy gotowy nabój.

Teraz następuje ważenie naboju. Waga całego naboju powstaje z wagi jego części. Średnia waga części składowych naboju wynosi:

łuska	10,32 gramów
pocisk	10,— „
ładunek prochu	3,05 „
spłonka	0,23 „

Razem 23,6 gramów

Nabój, który posiada wagę mniejszą albo większą aniżeli dopuszczalna, jest usunięty z partji gotowych naboju. Ważenie naboju odbywa się na specjalnych wagach samoczynnych.

Przed oddaniem do użytku gotowych naboju pozostaje jeszcze próba ładowania naboju i badanie naboju na wygląd.

Próba ładowania naboju odbywa się w specjalnych maszynach kontrolnych, które badają, czy nabój dokładnie pasuje do komory ładunkowej. Nabój niedobrze pasujący, w którym komora nie daje się całkowicie, lub też częściowo zamknąć, jest usunięty i rozładowany. Badanie naboju na wygląd pozwala na usunięcie naboju o łuskach zgniecionych, głęboko porysowanych i pękniętych u wylotu. Naboje posiadające rysy lub nieznaczne wgłębienia są zdolne do użytku. Badanie zewnętrzne stwierdza, czy pocisk jest dobrze zaciśnięty. Naboje, w których pociski poruszają się, są powtórnie zaciskane. Wreszcie na końcu bada się długość naboju, w granicach dopuszczalnej tolerancji.

W ten sposób wykonane naboje idą do łódkowania i opakowania. Załódkowane naboje pakuje się w pudełka tekturowe, następnie układa się w skrzynkach. Na wewnętrznej stronie wieka skrzynki nakleja się kartkę z datami wykonania, serją i ilością naboju, oraz nazwiska pakującego i kontrolera.

Wartość wytworzonych naboju mierzy się próbą strzelaniem, wybierając z każdej serji pewną ilość naboju. Należy je przestrzelać tak z karabinów ręcznych, jak i maszynowych.

Każdy nabój ma swój znak na dnie łuski. Znak ten wskazuje zwyczajnie firmę wykonującą oraz datę wykonania naboju.

Wiele, bardzo wiele pracy musiałby użyć człowiek, gdyby chciał ręcznie wytworzyć nabój z dokładnością niezbędną dla jego zużytkowania. Maszyna pozwala wielokrotnie tę pracę zmniejszyć, pozwala również zmniejszyć ogromnie koszt produkcji na-

powtórzyć po kilka lub kilkanaście tysięcy razy. W ten sposób powstaje masowa produkcja, która jest w stanie pokryć masowe zapotrzebowanie wojny. Poza maszynami produkującymi, dla możliwości produkcji potrzeba jeszcze materiału, którego na wypadek wojny, przy wykorzystywaniu nawet wszystkich źródeł zapotrzebowania, zawsze jest zamało. Dlatego tak doniosłe znaczenie ma z jednej strony oszczędzanie naboju, z drugiej zaś akcja zbierania łusek wystrzelonych.

Żołnierz na froncie i robotnik w kraju spełniają w równej mierze swój obowiązek względem Ojczyzny. Robotnik wytwarzający naboje jest świadom skutków, gdy dostarczy na front amunicję wątpliwej wartości. Popełnia on zbrodnię wobec państwa i żołnierza, który przez złą amunicję traci wiarę i możliwość obrony. Żołnierz zaś świadom swych obowiązków nigdy nie będzie gubił naboju, strzelał bez celu i t. d., i wogóle nie będzie marnował amunicji.

S.

## ŻYCIE W GŁĘBINACH MORSKICH

Dzięki szeregowi wynalezionych przyrządów i urządzeń, człowiek zdołał daleko sięgnąć okiem w głąbiny morskie, do niedawna całkowicie niemal niezbadane. Jak wiadomo, głąbiny morskie są naprawdę olbrzymie: sięgają one bowiem niekiedy około 10 klm., czyli możnaby w nich schować najwyższe góry na ziemi.

Światło słoneczne, tak błyszczące na falach, przenika tylko do pewnej głębokości, im bowiem głębiej, tem mniej światła; w każdym zaś razie poniżej kilometra w głąbi morskiej panuje absolutna ciemność. Temperatura wody również się obniża, przyczem poniżej 7 klm. wynosi ona niezmiennie około 0. Mimo braku światła i niskiej temperatury, głąbie morskie aż się roją od różnych stworzeń, odpowiednio przystosowanych do tamtejszych warunków. Mianowicie przed zgnieceniem przez olbrzymią masę wody stworzenia, żyjące w głąbinach morskich, zabezpieczone są przez specjalne pęcherze, rozpierające ich ciało i nie dopuszczające do zgniecenia. Ze względu na te pęcherze, stworzenia głębokomorskie muszą przebywać wyłącznie na odpowiedniej głębokości, gdyż w przeciwnym razie grozi im pęknięcie.

Mimo zupełnych dla ludzkiego oka ciemności, panujących w głąbiach morskich, ryby i inne stworzenia, żyjące tam, widzą z pomocą ocz, specjalnie w tym celu przystosowanych. Niemniej ciekawym jest zjawisko samoświecenia stworzeń, co spowodowane jest pracą specjalnych narządów, pozwalających nie tylko na świecenie, ale i na zmianę barwy światła. Ilość takich narządów jest zazwyczaj bardzo znaczna, sięga ona bowiem niejednokrotnie kilku tysięcy.

Głąbiny morskie — jest to świat pożerających i pożeranych. Żarłoczność bowiem stworzeń głębokomorskich jest wprost potworna; istnieją ryby, połykające stworzenia większe od siebie dzięki nadzwyczajnej rozciągliwości żołądka, który posiada kształt worka. Aby pożerać inne, a bronić siebie, stworzenia morskie częstokroć wchodzą do spółki.

Tak na przykład hydry, jako stworzenia nieruchome, przymocowują się do skóry jakiejś ryby i wedrują z nią razem, co pozwala im łatwiej zdobywać pożywienie. Spotykają się również inne formy współżycia w głąbi morskiej, gdy jedno stworzenie zdobywa żywność dla całej spółki, a drugie broni pierwszego zapomocą kłujących strzał lub gryzącego płynu.

Stworzenia morskie żywią się naogół bezpośrednio lub pośrednio organizmami roślinnymi. Pod każdym metrem kwadratowym powierzchni morza żyją setki milionów komórek roślinnych, z których codziennie zamiera prawie trzecia część, opadając po zgonie na dno morskie. Dzięki temu na dno morskie spada bez przerwy jakby powolny pożywny deszcz obumarłych roślin, stanowiących doskonały pokarm dla wszelkiego rodzaju stworzeń morskich. Niektórzy jednak mieszkańcy głąbin morskich żywią się prosto mułem, zalegającym dno morskie.

Wśród mieszkańców morskich głąbin należy wymienić gąbki, rozwiazdy, pająki morskie. Poza tem nad dnem morskiem unoszą się delikatne meduzy i maleńkie przezroczyste ślimaki morskie, dalej skorupiaki, brzuchonogi oraz najrozmaitsze ryby. Obok brzuchonóg istnieją głowonogi, które wyposażone są w ogromny gruczoł czernidłowy, którego zawartość służy tym stworzeniom do macenia wody, co chroni ich przed oczyma nieprzyjaciela.

Niezmiernie ciekawym, aczkolwiek czasowym, mieszkańcem morza zwłaszcza w zachodniej części oceanu Atlantyckiego — jest węgorz, znany również i na polskim wybrzeżu morskim. Ryba ta przychodzi na świat i umiera w głąbiach oceanu, a lata przed dojściem do dojrzałości płciowej spędza w wodach słodkich. Po upływie mniej więcej 3-ich lat od urodzenia małe węgorzyki wiosną rozpoczynają masową wędrówkę w górę rzek, gdzie spędzają około 20 lat, poczem wracają do morza, gdzie osiedlają się na znacznych głębokościach.

Ryby, mieszkające w głąbiach morskich, posiadają najrozmaitsze kształty i wyposażone są prze-

ważnie w ogromne oczy, świecące się dziwnym blaskiem. Mieszkają tam również ogromne węże, a jeśli wierzyć legendom — istnieje tam t. zw. wąż morski o niebywałych rozmiarach, którego od czasu do czasu widują załogi statków.

Głębiny morskie posiadają wiele tajemnic, których dotychczas nie zdołało zbadać oko ludzkie, a bardzo możliwe, że nigdy nie zostaną one całkowicie zbadane.

S.

## POLOWANIE NA POTWORY MORSKIE

O łowiectwie na oceanach posiadamy bardzo skromne wiadomości. A przecież dzień w dzień na wielkich, zwłaszcza podbiegunowych rozlewiskach wód, pływających archipelagach lodowych uganiają się specjalnie statki, uzbrojone w osobliwe, wymyślne narzędzia łowów, za potworami głębin. Odalone o tysiące mil od domostw ludzkich polują pojedyncze parowce lub flotylle wielorybnicze, strzelają z armat harpunami do wielorybów, do ciemnych, bezwłosych, bezłuskich welów grenlandzkich. Wśród rozchełstanych wałów wodnych okręty ekspedycji naukowych płyną z precyzyjnymi przyrządami, sondami, drągami, potrzaskami do połowu dziesięciornic, ośmiornic, meduz, różnych chełbi i t. p.

Oto teraz wrócił z pod bieguna południowego angielski statek „Discovery”, który od dwóch lat śledził życie wielorybów pod kierunkiem naukowej ekspedycji. Na czele jej stał Sir Douglas Mawson. „Discovery”, zresztą przed 30-tu laty był okryty sławą wypraw podbiegunowych kapitan Scott'a.

Ale wśród tych badaczy i myśliwych na oceanach słyszymy tylko mowę angielską, norweską, gwary jakichś krajowców australijskich, grenlandzkich, z wysp Salomona lub Ziemi Ognistej; nas Polaków tam nie ma, nasi łowcy morscy ograniczają się do połowów przybrzeżnych. Nasze obecne łowy morskie to niewielkie ilości szprotów, dorszów, śledzi, fląder, pomuchli, płastug. To nie żądza myśliwstwa, przygód, to nie żądza nawet wielkich zysków — to walka żmudna o czarny, powszedni chleb ubóstwa. To też największą uroczystością jest w świecie naszych helskich rybaków moment, gdy się uda połów łososi, a czemś epokowem rok bieżący, gdy utworzone zostało polsko - holenderskie towarzystwo do połowów na morzu Północnym.

My, współcześni Polacy, będący nadewszystko ludźmi lądów, jeżeli mówimy o łowach na grubszego zwierza, to o jakimś polowaniu na sarny, na niedźwiedzie, to co najwyżej o wyprawie jakiegoś entuzjasty myśliwstwa do egzotycznych dżungli na tygrysy.

Jeżeli mówimy o groźnych żarłaczach oceanu, znanych Polakom z przejazdów do Ameryki, z powieści morskich Józefa Korzeniowskiego i Londona — to nadewszystko wspominamy rekina.

Rekina — ów postrach nadoceanicznych kąpielisk, postrach mieszkańców wysp podzwrotnikowych, postrach poławiaczy pereł.

Rekina — który jednym chwytem zdolen jest odciąć rękę, nogę, człowiekowi, przeciąć człowieka w pół, wciągnąć go w głąb wodną i pożreć.

Rekina — tak żarłocznego i nieustraszonego, że rzuca się zuchwale na ryby i zwierzęta wodne znacznie od niego większe i silniejsze.

Nieraz tuż za okrętem nieustraszenie dziesiątki rekinów zdoła „aże zwykły pływac powierzchnią morza, i że ich grzbietowa charakterystyczna płetwa często bywa widzialna nad powierzchnią, nie trudno je obserwować z rufy okrętu.

Majtkowie zwykle rzucają założoną na odpowiedniej wielkości linie i haku przynętę i tu właśnie owa obcesowość, owo zuchwalstwo i żarłoczność rekina staje się jego klęską. Rekin rzuca się na przynętę, hak, wciskający się w szczękę, ściąga go na linie do burty, tu dobijają go kule i wciągają liny dźwigarek okrętowych na pokład.

Najbardziej odrażającym potworem wśród rekinów jest rekin młotogłowy. Postać jego ma kształt młota lub dużej litery „T”. Głowa jego odpowiada górnej części tej litery „T”. Ma on bardzo szeroką paszczę i dwoje stosunkowo niewielkich oczu, jedno przy prawym, drugie przy lewym jej końcu.

Polowanie na piły, raczej podobne jest do polowania na rekiny.

Łowcy zarzucają na linie, nawiniętej częściowo na bębnie, 14-funtowe haki z nasadzonemi na nie kilkudziesięcioma kilogramami mięsa, odgrywającego rolę przynęty.

Piły, czyli piłoryby, posiadają wielkość rekina i charakterystyczną górną szczękę, przedłużoną w poziomą, mieczowatą, zębatą kościaną płytę, wielką jak śmigła u wiatraka. Ta kościana szczęką zębata służy pile, niby gigantyczny koncerz husarski, do rozbijania pancerczów, do walki z innymi potworami wód. Piła w walce z potężnym przeciwnikiem odgina górną szczękę aż ku ogonowi i uderza jej płytą kościaną wprost lub na strony z takim rozmachem, że mogłaby jednym uderzeniem przeciąć dwa woły.

Upolowanie lwa afrykańskiego w pojęciu przeciętnego myśliwego, to coś extra, super, to przebój

w sferze wyczynów łowieckich, to korona trofeum myśliwskiego.

Od wielkich lwów pustyń afrykańskich większe są lwy morskie Oceanu Spokojnego.

Lwy morskie należą do rodziny fokowatych. Samce posiadają łeb obrośnięty tak sutem włosiem i taką postać, że łeb ich z frontu łądząco jest podobny do łba lwa.

Lwów morskich na zachodnich wybrzeżach Ameryki jest kilka milionów.

Można je obserwować z daleka, jak na położonych wybrzeżach lub na występach urwistych skał nadbrzeżnych Oceanu Spokojnego, stadami wygrzewają się na słońcu.

Jak wszystkie fokowate, na lądzie są nieporadne, z trudnością biegają po przegubach i wysterkach wybrzeża na swych płetwach.

W razie grożącego im niebezpieczeństwa tłumnie z wysokich skał i urwisk nadbrzeżnych rzucają się w ocean.

Łowcy lwów morskich polują na nie przeważnie u pobraży Oceanu kulami wielkiego kalibru lub zastawieniem potrzasków.

Wielkie morsy mórz polarnych tak w wodzie zręcznie ścigające i łowiące ryby, gdy spoczywają na polach lodowych, na krach, są tyle leniwe, że mimo ich groźnych kłów dadzą się zabić człowiekowi poprostu pałką ku wielkiemu niekiedy zbiegowisku pingwinów, które, biorąc człowieka za wielkiego pingwina w pustyniach podbiegunowych, biegają same po krach nakształt małych człowieczków by się gapić, asystować i dziwić.

To też polowanie na fokowate, a zwłaszcza na fokę, jakkolwiek bite tysiącami dla naszych pięknych pań, jest mniej ponętne dla sportsmanów myśliwych oceanów, lubujących się nadewszystko w przewyciężaniu trudności, w niebezpieczeństwie polowania.

A nietyle potworów wylania powierzchnia oceanu, ile ich ukrywa otchłań wodna, na zboczach skał podwodnych, pod pływającymi wyspami wodorostów, sargos, otchłań wiecznie ciemna jak noc, tajemnicza i żywa życiem tworów człowiekowi nieprzyjaznych, usiana amebami świecącymi jak latarnie Aladyna wśród głębin.

Temi najbardziej odrażającymi potworami, czyhającymi pod wodą niby węzowłose Meduzy baśniowe Erebu, są ośmiornice, dziesięciornice, owe głowonogi tak nazwane w uzależnieniu od ilości mięsnych, węzokształtnych kończyn, wyrastających z ich głowy.

Ośmiornice — to największe rozmiarami z spośród głowonogów, których kilkaset gatunków zamieszkuje głębie oceanów. Ośmiornice przebywają zazwyczaj niedaleko pod powierzchnią wody przy-

czepione przyssawkowatemi brodawkami swych mięsistych silnych ramion do podwodnych skał, raf. Tu czyhają na przepływające nieoględnie ryby, chęłbie, meduzy. Z chwilą spostrzeżenia ofiary oplatają ją jak wąż boa, swemi gigantycznymi, mającymi kilka metrów rozpiętości ramionami, duszą i pożerają.

Nurkowie w stalowych skafandrach przy wydobywaniu zatopionych okrętów często są napastowani przez głowonogi. Celne uderzenie kordem w bezkostny łeb potwora uwalnia ich z niebezpieczeństwa. Gatunki większych głowonogów posiadają jako tarczę bezpieczeństwa gruczoł czernidłowy, z którego w razie grożącego im niebezpieczeństwa wydzielają czern i zasłaniają się nią niby nowoczesny krążownik dymem zasłonowym.

Jak upolować takiego potwora w głębi wodnej, jak wydobyć go na światło dnia z mroczawy podwodnej?

Myśliwi przy skałach przesuwają przebiegłe skonstruowane samochwytny drągi z przynętą. Tą przynętą zwabione żarłoczne głowonogi wpadają swemi mocarnymi ramionami w żelazne potrzaski.

Igraszka jednak wydaje się polowanie na rekiny, lwy morskie, krowy morskie, ośmiornice, w porównaniu z polowaniem na największe zwierzę oceanu, z polowaniem, które się nie da do niczego innego porównać, polowaniem, gdzie nie da się zastosować żadna sieć, żadna draga, żaden potrzask.

Z polowaniem na lewiatana oceanu — wieloryba.

Wieloryb — to największe zwierzę ze wszystkich zwierząt, znajdujących się obecnie na globie ziemskim.

Ogromem swego cielska przypomina znane nam tylko z wykopalisk dziwotwory epoki przedlodowcowej, jakieś ichtjozaury, gigantodonty.

Kształtem wieloryb podobny jest do ryby o nieproporcjonalnie wielkim łbie, z którego co pewien czas wystrzela strumień wody, niby fontanna.

Wieloryba upolować niełatwo.

Jakkolwiek wynurza się z wody co kilkanaście minut, pływa szybko, zdaje się nie odczuwać zmęczenia.

Bywały wypadki, że stado wielorybów asystowało okrętowi od stron podbiegunowych, aż po zwrotnik.

Do polowania na wieloryby nie wystarczy kabin, ani kartaczownica.

Do polowania na wieloryby używamy armat i to armat specjalnych, ustawionych na specjalnie urządzonych okrętach wielorybicznych.

Oto obraz współczesnego polowania na wieloryba w opowiadaniu wielorybnika amerykańskiego.

Dokoła nie widać najmniejszej oznaki życia, ani jednego zwierzęcia, ni ptaka. Oderwane od pól lodowych olbrzymie góry lodowe posuwają się zwolna, natrafiają na pływające kry, uderzają o nie z głuchym łoskotem. Ale wzrok strażnika, stojącego na bocianiem gnieździe, śledzi bacznie. Nagle, daleko na widnokreśgu wytryska wysoko biaława smuga wody, rozpryskuje się niby fontanna. To niewątpliwy znak, że w tem miejscu ukazał się niebieski wieloryb, który tem swoistem „trąbieniem” obwieszcza pustyni swą obecność.

Strażnik wskazuje wyciągniętem przed się ramieniem kierunek jazdy. Padają słowa donośnej komendy i okręt niekiedy nie o wiele większy od wieloryba zmienia kierunek jazdy, wśród brył lodu opancerzony, niby w kirys, piersią toruje sobie drogę. Na przedzie statku jest wzniesienie, na niem armata.

Z otworu krótkiej a grubej lufy wystaje harpun, zakończony stalowym ostrzem. Do ostrza tego przymocowany jest długi pocisk w „koszuli” metalowej. Zwisza przytwierdzona do harpuna gruba lina długa na kilkadziesiąt sążni, nawinięta na stolową szpulę pod armatą, ciągnącą się wzdłuż pokładu obok mostka kapitańskiego i znikająca obok bębna hamulcowego w wnętrzu okrętu.

Po krótkiej przerwie wieloryb zaczyna ponownie „trąbić”. Statek całą parą zdąży w kierunku bijącej fontanny. Uwaga załogi skupia się na „bocianiem gnieździe”, z którego strażnik obserwuje ruchy potwora, manewrującego tuż pod wodą i określa mniej więcej miejsce, gdzie kolos ponownie może ukazać się na powierzchni. Kapitan okrętu wydaje przez tubę coraz to inne rozkazy, zmienia kierunek i szybkość jazdy. Nieprzeczuwający niebezpieczeństwa wieloryb wyrzuca coraz częściej ku górze strumienie wody. Statek płynie, przystaje, aby podczas ponownego ukazania się wieloryba zbliżyć się ku niemu jak najbardziej. Kapitan sprawdził już działą, skierował lufę ku górze, ku dołowi, przekonał się, że łożyska nie zamarzły, oś szpuli naoliwiono.

Coraz częściej rozlega się komenda: Całą parą! Aż nagle stop!.. Na tle zielonawych odmętów wynurza się olbrzymie cielsko niebieskiego koloru. Ręka kapitana odruchowo chwyta za rękojeść działą. W odległości około dwudziestu metrów od statku wystrzela ku niebu ze świstem wartki strumień wody na wysokość 5 metrów, poczem ukazuje się na powierzchni fal łeb wieloryba, podobny do pływającego wieka olbrzymiej skrzyni. Olbrzym ufny w swoją siłę, kołysze się leniwie na falach, jakgdyby szedł ze statku. Przed zanurzeniem się w głębie wieloryb odwraca się i w tym właśnie momencie widać olbrzymi jego grzbiet i odsłonięte boki całego cielska. Chwila ta wystarcza wprawemu strzelco-

wi, aby ugodzić celnie olbrzymia. Skoro spostrzegł odwracanie się wieloryba, pociąga za linkę, zanim wieloryb zdąży ukryć się pod wodą. Rozlega się huk armatni. Długi wystrzelony pocisk stalowy, chwyciwszy za sobą swe liny, utkwiał z szybkością błyskawicy głęboko w boku zwierzęcia.

Ugodzony wieloryb miota się, jakgdyby oszalała na wszystkie strony. Na powierzchni fal ukazuje się czerwona smuga krwi, chociaż już znikł w głębinach. Po pewnym czasie wieloryb znów ukazuje się na powierzchni, pędzi wśród fal, holując za sobą statek.

Oslabiony od upływu krwi, ściągany ku burcie statku nawijaną liną, dobity innemi pociskami, zostaje wreszcie przymocowany do boku statku. Wówczas wielorybnicy wyskakują z pokładu na cielsko potwora, toporami rąbią fiszbin i tłuszcz pokład ciepły, ładując je na statek, resztę zaś cielska odcumowują i pozostawiają w oceanie.

W podobny sposób odbywa się polowanie na twory pokrewne wielorybowi: na delfina, potfiszę, jednorożca, zwierzęta znacznie mniejsze od wieloryba a zwłaszcza od największej bestji oceanicznej wieloryba grenlandzkiego.

Polowanie na żarłaczę, wieloryby, morsy, ośmiornice, na zielone oceaniczne żółwie, zdolne na swym grzbiecie nosić człowieka, polowanie na piły, raje, rozplaszczone na dnie rew i zabijające swym jadowitym mieczem przepływającą nad nimi faunę, meduzy, konie morskie, krowy morskie, na które polował konfederat barski Beniowski, uciekając z Sybiru, nie wyczerpuje tych licznych możliwości i form fauny i łowów oceanicznych oraz piękna tych łowów. Myśliwi oceanów nieraz widzieli w dzień słoneczny wśród fantastycznych swemi kształtami gór lodowych tak rozharcowane stado wielorybów, że przechodzący obok okręt zdawały się brać również za współzawodnika wieloryba. Harcujące wieloryby tak wielki rozpęd brały pod wodą, że jak pociski, wystrzelone z głębin, zataczały łuki swem cielskiem nad falami oceanu i wpadały znów łbami w jego otchłan. Myśliwi oceanów nieraz w noc bezgwiazdne widzieli na wodach ciepłych jak okiem sięgnąć płonące fale, płonące głębie, pożar oceanu od fosforescencji nonyljonów małych stworzeń zwanych noktikulami, i nieraz polowali na białe niedźwiedzie, na foki, morsy, wśród huku lodowców pękających od mrozu, gdy niebo ognistemi, białemi, czerwonymi, żółtymi draperjami w licznych piętrzących się nad sobą kondygnacjach gorzało, żagwiło się płomieniami zorzy polarnej.

Myśliwi oceanów wieleby mogli powiedzieć o rybach elektrycznych, rybach latających, rybach kolorowych, czerwonych, złotych, tęczowych, o rybach — latarniach świecących wśród mroku, o igło-

skórych, wąsonogich krabach, o gigantycznych rakach, hidropolipach, o tych odrażających swym wyglądem, okrutnych, wampirycznych bestjach, ukrywających się wśród fioletowo - modrych krzewów dna, o zwierzokrzewach, chwytających i pożerających

przeplływające ryby, o potworach skał i grot podwodnych, niby o siłach nieczystych, djabelskich, niepokonanych w swym mocarstwie wieczystej ciemności, jakim są głębie morskie.

K.

## ROCZNICE HISTORYCZNE W LISTOPADZIE

**1 listopada 1918 r. — Początek walk o Lwów.** Pierwszego listopada nad ranem, oficerowie i żołnierze ukraińscy z pułków austriackich, stacjonowanych we Lwowie, rozbroili i internowali żołnierzy Polaków z tych pułków. Następnie obsadzili wszystkie ważniejsze gmachy rządowe.

Pierwszy podjął walkę z nimi ś. p. kpt. Tatar-Trześniowski, który, na czele oddziału legionistów i studentów, zgromadzonych tejże nocy w Szkole Sienkiewicza, stoczył rano, pierwszego listopada, pomyslną utarczkę z Ukraińcami i zdobył obfity materiał wojenny.

**11 listopada 1673 r. — Bitwa pod Chocimem.** Traktat, zawarty z Turkami w 1672 r. w Buczaczu, pozbawił Polskę Ukrainy i Podola, z najpotężniejszą twierdzą Kamieńcem. Było więc zrozumiałe, że pokój nie mógł być trwały. To też już w roku następnym wyruszył król Jan Sobieski z 52-tysięcznym wojskiem na nową wyprawę turecką. Decydująca bitwa nastąpiła dnia 11 listopada. Na polach Chocima (tam, gdzie w 1621 r. walczył również z Turkami Karol Chodkiewicz) poprowadził do boju swoich żołnierzy Sobieski, zdobywając szturmem obóz turecki z całą artylerią, złożoną z 120 dział.

**11 listopada 1918 r. — Wypędzenie Niemców z Polski.** W październiku 1918 r. załamały się niemieckie linie bojowe na wszystkich frontach. Dotkliwe klęski spowodowały wybuch rewolucji w Niemczech oraz detronizację cesarza Wilhelma. Jednocześnie Austria podpisała zawieszenie broni, rozpadając się całkowicie. Na ruinach b. monarchii austro-węgierskiej utworzyły się wolne państwa. W Małopolsce Zachodniej władzę objęli Polacy. We Lwowie i w Małopolsce Wschodniej wybuchły walki z Ukraińcami. W południowej Polsce nastąpiło rozbrojenie okupantów-Austriaków. Hasłem do rozbrojenia Niemców w Warszawie i północnej Polsce był przyjazd Komendanta Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej. Z tą chwilą P. O. W., legionści, dowórcy i inni rozpoczęli rozbrajanie Niemców, przejmować władzę w polskie ręce i obejmować w nasze posiadanie koszary, materiał wojskowy, magazyny, koleje. Niemcy, wypowiadając uprzednio posłuszeństwo swoim dowódcom, naogół się nie bronili. Gdzie niegdzie tylko stawiali opór, ale wobec zdecydowanej postawy ludności

i naszych oddziałów złożyli broń i transportami kolejowymi wracali do Niemiec.

Dzień 11 listopada 1918 r. był pierwszym dniem wolnej i niepodległej Polski.

**14 — 16 listopada 1914 r. Bitwa pod Krzywopłotami.** Po wielkiej bitwie pod Dęblinem i Warszawą w końcu października cofały się bataljony strzeleckie Józefa Piłsudskiego w stronę Krakowa i Śląska, staczając utarczki osłonowe pod Brzechowem. Pod Krzywopłotami koło Olkusza Komendant Piłsudski na czele kilku bataljonów piechoty i szwadronu ułanów wyruszył na zwiady przed front austriacki i odbył niebezpieczny, pamiętny marsz między kolumnami rosyjskimi przez Ulinę Małą do Krakowa. Pozostałe dwa bataljony wraz z kompanią saperską i z przybyłą baterią legionową stoczyły pod Krzywopłotami trzydniowy bój, w którym padło wielu rannych i zabitych. W bitwie tej zginęli dwaj oficerowie legionowi: Paderewski i Medyński. Z pod Krzywopłotów oddziały legionowe pojechały transportami kolejowymi na Podhale, gdzie połączyły się z resztą sił Komendanta Piłsudskiego, i stoczyły boje pod Limanową i Marcinkowicami.

**19 listopad — 27 grudzień 1655 r. Obrona Częstochowy.** Polska, wyczerpana wojną kozacką i moskiewską nie była w stanie obronić się przed napaścią króla szwedzkiego Karola Gustawa, który bez walki prawie zajął całą Rzplite. Ludność przyjęła najeżdżcę dość przychylnie, nie przejmując się losami króla Jana Kazimierza, który musiał ustąpić na Śląsk. Pośród upadku patriotyzmu i cnót obywatelskich w narodzie tylko jeden człowiek ksiądz Augustyn Kordecki postanowił bronić Częstochowy, świątyni, słynącej cudami. Za jego bohaterskim przykładem poszła garstka obrońców klasztoru, dzielnie i wytrwale, wytrzymując blisko 40-dniowe oblężenie i ciągłe szturmowanie. W dniu 26 i 27 grudnia odparli Polacy dwa potężne ataki, poparte bombardowaniem z ciężkich dział, co zmusiło Szwedów do odwrotu. Ta bohaterska obrona Jasnej Góry obudziła w całej Polsce uczucia miłości kraju i porwała do walki wielu tych, którzy dotąd z obojętnością przyglądali się zalewowi Szwedów.

**22 listopad 1918 r. — Odsiecz Lwowa.** Od 1.XI trwały we Lwowie krwawe i ofiarne boje. Odsiecz pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego w sile



1000 ludzi wyruszyła z uwolnionego Przemyśla i 20.XI przybyła do Lwowa. Na drugi dzień, po wygaśnięciu 3-dniowego zawieszenia broni, oddziały odzieczy wraz z oddziałami załogi rzuciły się do natarcia na cały t. zw. front miejski. Najkrwawszy przebieg miały walki pod cytadelą. Jednocześnie oddziały kpt. Boruty-Spiechowicza od południa i wschodu oskrzydliły wroga i mimo dużych trudności dotarły do cmentarza Łyczakowskiego. Z nastaniem nocy w szeregi Ukraińców wkradła się panika i rozpoczęli bezładny odwrót w stronę Winnik. Dnia 22 listopada Lwów był wolny.

**26 listopada 1855 r. — Śmierć Adama Mickiewicza.** Adam Mickiewicz, wielki nasz poeta i myśliciel, napisał wiekopomne dzieła, jak „Dziady”, „Pan Tadeusz” i wiele innych. Dziełami temi budził uczucia patriotyczne, podtrzymywał ducha w narodzie w czasach niewoli. Jednocześnie szerzył wiarę, że droga do wolności prowadzi przez walkę orężną. Podczas pobytu swego w Rzymie w 1848 r. stworzył legion polski, który miał pomagać Włochom w walce o niepodległość. Drugi podobny legion począł Mickiewicz formować w Turcji. Legion ten miał wziąć udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. Śmierć wielkiego poety przecięła te plany. Umarł w Konstantynopolu.

**29 listopada 1830 r. — Wybuch powstania listopadowego.** Pomimo nadzoru całej armii szpiegów moskiewskich, która grasowała w Królestwie i była przyczyną ciągłych aresztowań wśród patriotów polskich, zaczęło się tworzyć w Polsce całe mnóstwo tajnych związków wolnościowych. Z pośród nich wysunął się na pierwsze miejsce związek wojskowy, na którego czele stał podporucznik grenadierów gwardji Piotr Wysocki. Ogniskiem spisku była szkoła podchorążych, gdzie Wysocki był instruktorem. Związek ten zataczał szerokie kręgi w całym społeczeństwie polskim wojskowym i cywilnym. Celem związku była obrona Konstytucji. W tym samym czasie przyszły wieści o zwycięstwach rewolucji francuskiej i belgijskiej i wywołały one żywy oddźwięk w społeczeństwie polskim. Pragnienie zrzucenia jarzma moskiewskiego ogarnęło wszystkie serca polskie. Te wieści z Zachodu oraz bezustanne aresztowania, które docierały już prawie do podchorążówki, skłoniły Wysockiego do wyznaczenia ostatecznego terminu wybuchu powstania 29 listopada. Hasłem dla spiskowców miały być łuny pożarów na Solcu i Nowolipiu. Jedna grupa spiskowców miała zająć Belweder, siedzibę w. księcia Konstantego, druga zaś rozbroić pułki rosyjskie, stojące na Solcu. Oba przedsięwzięcia nie udały się, lecz ruch zbrojny rozgorzał na dobre i zamienił się w wojnę polsko-rosyjską, która trwała do sierpnia 1831 roku.

**30 listopada 1808 r. — Szarża pod Samosierrą.** W listopadzie 1808 r. cesarz Napoleon po szeregu

zwycięstw ciągnął na Madryt (stolicę Hiszpanji), wybierając najbliższą drogę poprzez przełęcz i wąwóz Samosierra. Przejście to, trudne do sforsowania, bronione było przez kilka tysięcy Hiszpanów i 4 baterje. Rankiem 30 listopada rozpoczęło się natarcie. Atak piechoty francuskiej załamał się w ogniu kartaczym w baterji. Po osobistym rozpoznaniu położenia Napoleon rozkazał swojej eskorcie, 3 szwadronowi szwoleżerów, pod dowództwem Koziatulskiego, w sile 125 koni, szarżować wąwozem na baterję przeciwnika. Wobec nierównego terenu szarżę wykonano czwórkami. Kolejno zdobywano baterję czołową, tracąc dowódcę, następnie drugą i trzecią. Szarżę na ostatnią baterję poprowadził kapitan Krasieński, ranny przytem śmiertelnie. Porucznik Niegolewski z kilku jeźdźcami dopadł tej baterji i został również ranny. Szwadron uległ całkowitej zagładzie, ale wąwóz był zdobyty. Hiszpanie, zaskoczeni taką wściekłą szarżą, trwającą zaledwie 8 minut, pierzchli w popłochu. Szwadron Koziatulskiego okrył się wiekopomną chwałą, torując trupami swych szwoleżerów drogę do serca Hiszpanji — Madrytu.

**POLSKA WYTWÓRNIA  
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH  
SP. AKC.**

**w Warszawie ul. Sanguszkii № 1  
(tel. 545-40 Centrala)**

wykonuje pod urzędową kontrolą, dając pełną gwarancję bezpieczeństwa, wszelkie papiery wartościowe, jak to **banknoty, akcje, obligacje, listy zastawne, czeki, książeczki wkładowe** i t. p., chronione w drodze graficznej i chemicznej przed fałszerstwem i podrabianiem.

Ceny konkurencyjne.

Oferty odwrotne.

**POPIERAJĄCE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ  
● WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH ●**

## Jedziemy na wódkę zagranicę

O 5-ej po południu siadam do potężnej ośmiocylindrowki, należącej do jednego z najznakomitszych reżyserów z Hollywood.

Ulokowano mnie na tylnym siedzeniu obok zachwycającej, malutkiej, rudej kobietki, której pończoszki kończą się w tym miejscu, gdzie się jeszcze nie zaczyna sukienka. Na drogę mamy dwie płaskie butelki gin'u, które w razie niebezpieczeństwa ukryjemy w specjalnych kieszeniach.

Od czasu do czasu ktoś z naszej paczki odzywa się: „Chcę przełknąć”.

Wówczas pijemy z tym gestem radości, który powstał w Ameryce od chwili wprowadzenia prohibicji. Każdy pijący wyobraża sobie, że naraża się na wielkie niebezpieczeństwo, zupełnie jak Don Kiszot.

Słońce opada w Ocean Spokojny. Automobil nasz mknie bezustannie. Na prawo olbrzymie palmy, stojące na tle oceanu, migają błyskawicznie. Księżyc zaczyna się zapalać. Sąsiadka moja, w tej godzinie, kiedy każda kobieta staje się syntymentalną, odzywa się z westchnieniem: „It's guguns” — cudowne!

Widać olbrzymie deski z napisami „Palmolive”, „Nobel Oil” i t. d. zbliżamy się do San Diego, miasta — granicy meksykańskiej. W Ameryce miasteczka składają się z banku, kościoła i dug stove, które byłoby składem aptecznym, o ile nie możnaby było tam przekąsić i kupić... znaczków pocztowych. Dookoła tych „zasadniczych” budynków powstają inne domki.

O godzinie 10-ej wjeżdżamy do zasypiającego już San Diego. Spędzamy noc w hotelu, pełnym ludzi, którzy tak, jak i my, jadą pić zagranicę.

W pobliżu „szczęścia” nie śpi się długo. O świtanu cała zawartość hotelu emigruje do Meksyku. Na szosie stoi więcej samochodów, niż przed giełdą w New Yorku lub Chicago. Wreszcie drewniany barak. Ogonek samochodów wolniuteńko sunie poprzez szpaler wąsatych żołnierzy, zbrojnych w karabiny — to jest granica.

Momentalnie widać odmianę cywilizacji: psy biegają po ulicach, pod drzwiami siedzą żebracy, balkoniki pod oknami. Przechodnie stają gromadkami i mówią głośno. Tych wszystkich „dobrodziejstw” meksykańskich nie znajdzie się w Stanach Zjednoczonych.

Bethy, moja rudowłosa sąsiadka wysuwa ze swoich ślicznych usteczek różowy języczek i zdaje się być poważnie zamyślona.

— Czy zacznę od whisky, czy od coctailu? — zadaje osobie ona pytanie tonem artystki na scenie.

Najważniejszym budynkiem miasta, prawdziwą przyczyną powstania i rozrostu Tia Juana, jest wielki i wytworny „Klub Cudzoziemców”.

Dla Amerykanów jest „Klub Cudzoziemców” rajem, gdzie dostanie się alkoholu i zagra się o grubą stawkę pieniędzy.

Oczywiście, że tutaj zjadamy śniadanie. Sala restauracyjna łączy się z salą gry. Usługują nam kelnerzy o twarzach bandytów.

Betty zaraz na wstępie łyka 5 cocktaili. W pierwszej sali gry, mimo wczesnej pory, wiruje już ruletka wśród wrzasku przegrywających. Druga sala jest olbrzymia, długości 50 metrów. Za bufetem 4 barmanów bez przerwy trzęsie gruchaczami od coctaili. Dwieście osób pije jednocześnie mieszanki ginu, whisky, martini, piwa, szampana i koniaku.

Amerykanin wprost z auta biegnie do bufetu i wskazując butelkę, której kolor mu odpowiada, krzyczy :

— Proszę mi dać to!

I pije, nie pytając się nawet o nazwę wchłanianego trunku.

Król filmowy, który mnie przywiózł tutaj, zdążył już wypić dziesięć coctaili. Na jego policzkach uwydatniają się wszystkie kolory wypitych napitków.

Betty obserwuje żującego gumę krupjera, który na nic nie zwraca uwagi, wygłaszając stale jednym i tym samym głosem numery i kolory wygranych. Poza ruletką „idzie” tu gra w... 21, ulubioną grę amerykańską, zwaną u nas w szerokich warstwach ludu „okiem”. Kilku gentelmenów zaczyna się kłócić na ostro, ich ręce sięgają do tylnych kieszeni... Wówczas następuje iście meksykańska scena, likwidująca zatarg. W rogu sufitu otwiera się okienko t. zw. w gwarze więziennej „judasz”, z którego wysuwa się lufa tajemniczego karabinku. Wylot tej broni bardzo rzadko kiedy daje ognia, ale za to jak daje — to osobnik, wzięty na muszkę, jest trupem. Samo ukazanie się groźnej lufy działa uspakajająco. Kłócający milkną w oka mgnieniu.

Betty i mój magnat filmowy, całkiem urzęnięci, wygrywają. Ja, trzeźwy, przegrywam. Dwaj śniadolicy Meksykianie, w wielkich, miękkich kapeluszach, wytrzeszczają z podziwu oczy na rosnącą przed Betty stertę banknotów i piramidę złota.

Ostatniego dolara, przeznaczonego na przegranie, stawiam na zero. Kulka skacze, wreszcie zatrzymuje się na...zerze. Krupjer spycha w moim kierunku zwitek banknotów. Wtem nagle:

— Stop! — zabrzmiało za moimi plecami.

Odwracam się od stołu wraz z innymi graczami. Za mną stoją dwaj olbrzymi żołnierze.

— Prosimy za nami.

Wydaje mi się to nieco śmieszne, choć niemiłe. Żołnierze biorą mnie pod rękę. Cóż takiego uczyniłem? Podobno w Meksyku rozstrzelują bardzo prędko. Wsadzają mnie do kibitki więziennej. Niezwykle jest uzyskać od nich odpowiedź. Na każde moje zapytanie Meksykanie odpowiadają jedynie wzruszeniem ramion.

Myślę o omyłkach sądowych, o tych wielu niewinnych, którzy nieraz 30 lat najpiękniejszej młodości spędzili w wilgotnych kazamatach, zanim uzyskali chwalebna, chociaż spóźnioną, rehabilitację. Jesteśmy przed więzieniem. Wprowadzają mnie do kancelarii, gdzie pałacy olbrzymie cygaro kapitan poczyna mnie badać.

— Mówi pan po hiszpańsku? — zapytuje on mnie po angielsku.

— Nie.

— Niech pan nie kłamie.

Przygląda mi się uważnie. Wydobywam z kieszeni mój paszport i wręczam kapitanowi.

— Oo! To pan Polak?

— No tak!

Ogląda paszport i porównywuje moją fotografię z jakimiś innymi, widocznie poszukiwanych osób, odbitkami.

— Wobec tego musimy pana najuprzejmiej przeprosić. Popełniliśmy bardzo przykry błąd. Pan jest wolny.

— Chwała Bogu, dziękuję. A czy nie mogę wiedzieć — dlaczego zostałem tutaj doprowadzony.

— Z przyjemnością. Pan jest bardzo podobny do najstraszliwszego bandyty, który kiedykolwiek stąpił po ziemi Meksykańskiej.

W pierwszej godzinie mojej wizyty w Meksyku zapoznałem się z domem gry i kryminałem. Co też może istnieć jeszcze w Tia Juana, której rozrost związany jest z jej pogranicznym położeniem ze St. Zjedn. Ameryki Półn., a co zatem idzie i z prohibicją?

Bary tylko i bary z tą różnicą, że są przestronniejsze niż gdzie indziej. Po tych barach defiluje cała Ameryka. Publiczność jest różnorodna. Widac mężczyzn bez kołnierzyków, źle ogolonych, kobiety z dziećmi na rękach, inne bez kapeluszy trącając łokciami cudzoziemców.

Betty prosi mnie o zaprowadzenie jej do jednego z tych barów. Wchodzimy. Dziesięć bar - panienek przygląda się nam uważnie. Są one mocno umalowane bez kapeluszy. Goście tańczą z niemi, od czasu do czasu znikając z tancerkami,

— Co za dziwna buda! — odezwałem się do siebie jednak całkiem głośno.

— Toś ty Polak? — krzyknęła jedna z dziewczyn.

Mimo osłupiałego wzroku Betty zbliża się do mnie młoda ładna kobieta ubrana w błękitną satynową sukienkę i czarne pończochy. Posiada wybitnie warszawski akcent.

— Jesteś z Warszawy?

— Tak. Co tu robisz?

— Trzeba żyć. Chcesz? Ciebie kosztować to będzie jedynie dwa dolary.

— Dziękuję, nie. A co ciebie tutaj, z za morza, przyniosło.

— Pewien oficer amerykański przywiózł mnie do New-Yorku. Umarł nieborak wkrótce. Zostałam sama, samiuteńka. Potem pracowałam w fabryce perfum! Wylano mnie stamtąd, gdyż zauważono mnie w uścisku majstra. Jakiś typek, który zamieszkiwał w tym samym co i ja hotelu powiedział, że znajdę robotę w Meksyku.

Przywiózł mnie tutaj. Jest mi wcale nieźle, pije się, śmieje, napotyka zawianych facetów; bandytów i przemytników tutaj jest sporo. To jest nadgraniczne miasto. Naprawdę nie chcesz?

— Nie. Pokaż mi twój pokój to ci i tak dam dwa dolary.

Ku zgorszeniu Betty odchodzę od bufetu. Moja rodaczka wyprowadza mnie na korytarz i zatrzymuje się przed pokojem Nr. 8.

Jej pokój zawiera łóżko, miednicę, szafę z lustrem. Na ścianie widoczek Warszawy z wieżycami Katedry Ś-tego Jana, kolumną Zygmunta, pałacem „Pod Blachą”.

— Widzisz drogi, to jest wszystko co mi potrzeba.

Smutek ściska mnie za serce. Ten daleki od kraju pokój z widoczką Warszawy wzrusza mnie. Ona to zauważyła.

— Niewyraźnie ci jakoś. Nie podoba ci się moje życie.

— Tak.

— Mnie też nie podoba się. Ale co robić. Daj dolara na szczęście.

Wręczyłem jej zielony banknocik i odszedłem nie oglądając się.

Na dole zastałem Betty uśmiechniętą, uważającą, że zna życie dlatego, że pije i jest całowaną w usta.

O 6-ej jechaliśmy do San Diego.

Tym razem zachodzące słońce znajdowało się po lewej stronie.

**Dr. J. P. Zajączkowski**

## F R Y C O W E

Do niedawna istniał w niektórych zakątkach Polski wśród młodzieży wiejskiej ciekawy zwyczaj wyzwalania się na samodzielnych kosiarzy. Zwyczaj ten nazywano „frycowe” lub „frycówka” i sięga zamierzchłych czasów, trudno zatem jest ustalić datę jego powstania.

Chłopak, mając szesnaście lat zaczyna kosić; ponieważ koszenie wymaga mocnej siły i wprawy, przeto chłopiec chodzi kosić najprzód miedze, potem małe kawałki łąk, wreszcie po tych wprawkach zaczyna kosić większe pola sąsiadów, najmowany przez nich do pracy.

Aby jednak móc kosić z wyzwolonymi i samodzielnymi kosiarzami, musi sam wyzwolić się, to znaczy przejść frycowe.

Sama uroczystość frycowego nie pozbawiona jest wielkiej dozy humoru i wesołości, a uważana za coś tak obowiązującego, że każdy chłopiec chętnie zwyczajowi temu poddaje się.

Chłopiec odbywający wyzwoliny staje na czele kosiarzy i kosi tylko do południa, starając się oczywiście, by go nikt nie wyprzedził i aby tem samem uzyskać miano dobrego kosiarza. Po obiedzie nie kosi. Nad wieczorem kosiarze odbierają mu kosę, wbijają swoje w dwa rzędy, ostrzami do wewnątrz, u wylotu tego korytarza siada na kopce siana mistrz ceremonii. Chłopak-fryc z drugiej strony klęczy z rękami związanymi powróstem z siana i popędzany przez kosiarzy musi na klęczkach zjawić się przed mistrzem ceremonii, który udaje spowiednika, wymachując pękiem pokrzyw lub ostów — niby stulą, domagając się od penitenta za popełnione grzechy zadośćuczynienia i wykupu w postaci gorzałki, poczem na zakończenie

spowiedzi — bije go ostami. Po skończonej spowiedzi, mistrz ceremonii nakłada frycowi wieniec z siana na głowę, rozwiązuje mu ręce, a kosiarze tymczasem chwytają za kosy i pobrzękują na nich osełkami. Po tej uroczystości wszyscy udają się do karczmy, oznajmiając spotkanym, że fryc jest dobrym i samodzielnym kosiarzem.

W karczmie fryc musi podnieść z podłogi ustami, bez pomocy rąk, kieliszek z wódką, wypić ją a kieliszek z powrotem postawić na podłodze, poczem następuje ogólne przepijanie. Podczas zabawy mistrz ceremonii wchodzi na dach karczmy, kładzie na kominie tak zwany przodek wozu, siada na nim i wygłasza kazanie, podnosząc zdolność i pracowitość chłopca i ogłaszając jego wyzwolenie. Po kazaniu, wśród ogólnej wesołości, zebrani odprowadzają chłopca do domu.

\* \* \*

Frycowe przechodzić musieli także i flisacy. Flisak, który poraz pierwszy puścił się na Wisłę do Gdańska, przechodził frycowe w Toruniu: musiał u bramy miejskiej pocałować babę wystruganą z drzewa, poczem oblewano go wodą i dopiero wtedy mógł płynąć dalej, oczywiście i tu istniał wykup w postaci gorzałki. O zwyczaju tym pisał Klonowicz w poemacie „Flis”:

Jeżeliś fryc, albo szyper nowy,  
Już się tu musisz uczyć inszej mowy,  
Byś nie wziął szablą u Nogatu, bracie,  
Bo tu zła na cię.

Z. Żbikowski.

## „G Ó R K A”

**Kolonja Lecznicza Dziecłęca im. Dr. med. Rektora J. Brudzińskiego przy Źdroju  
w Busku, woj, Kieleckie**

**Sanatorjum dla dzieci** od 4 — 14 lat, czynne cały rok. Przyjmuje się dzieci ze schorzeniami kośćca (t. zw. gruźlicą pozapłucną, reumatyzmem, zapalenie szpiku kostnego), krzywicą, anemią, przymiotem i t. p.

Z dn. 1.XI.32 przyjmowane są również dzieci nerwowe oraz cofnięte w rozwoju i upośledzone umysłowo.

**Szkoła sanatoryjna** przyjmuje również dzieci wątłe, rekonwalescentów i t. p., które w czasie leczenia przechodzą normalny kurs szkolny. — Opłaty niskie. — Instytucja społeczna. — Informacje pisemne p. a.: Busko-Zdrój, Górka, tel. 18.

# SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

## KOMUNIKAT K. W. P.

### Regulamin wyboru przedstawicieli na Walne Zgromadzenie Członków K. W. P.

§ 1. Członkowie Spółdzielni, wobec przekroczenia ogólnej ilości członków Spółdzielni liczby 500, wybierają ze swego grona przedstawicieli w ogólnej ilości 30, którzy to przedstawiciele przyjmują udział w Walnym Zgromadzeniu.

§ 2. Wymieniona w poprzednim paragrafie ilość 30 przedstawicieli zostaje wybrana według poniższego rozdzielnika:

22 Inspektoraty Graniczne po 1 . . . . .	22
5 Inspektoratów Okręgowych po 1 . . . . .	5
Centralna Szkoła Str. Gran. . . . .	2
Komenda Str. Gran. . . . .	1

Razem . . . . . 30

§ 3. Wybory przedstawicieli członków Spółdzielni pracujących w Sztabach Inspektoratów Okręgowych, w Szkole Centralnej Str. Gran. oraz w Komendzie Str. Gr. odbywają się na Walnych zebraniach tych członków drogą głosowania bezwzględnie większością głosów obecnych.

§ 4. Prezydja Walnych Zebrań Członków Spółdzielni wymienionych w § 3 niniejszego regulaminu przesyłają protokoły tych zebrań za pośrednictwem wybranych przedstawicieli Zarządowi Spółdzielni.

§ 5. Wybory przedstawicieli członków Spółdzielni znajdujących się na terenie Inspektoratów Granicznych odbywają się drogą wyborów pośrednich, a to w sposób następujący:

1. W szóstą niedzielę przed Walnym Zgromadzeniem przedstawiciele członków Spółdzielni — członkowie spółdzielni składają swe głosy w zapieczętowanych kopertach na ręce kierownika placówki, przy czym podają nazwiska 2 kandydatów. Kierownicy placówek nazajutrz przesyłają zebrane i opieczętowane koperty Kierownikowi Komisarjatu, który najpóźniej następnej niedzieli (5-ej przed Walnym Zgromadzeniem) przesyła otrzymane z poszczególnych placówek paczki Kierownikowi Inspektoratu Granicznego, który przekazuje je 2 skrutatorom.

2. Skrutatorzy protokółarnie ustalają, jacy kandydaci z każdego komisarjatu w ramach tego komisarjatu otrzymali największą ilość głosów. Z tych ostatnich tworzą listę kandydatów na przedstawicieli danego Inspektoratu Granicznego i listę taką niezwłocznie najpóźniej do następnej niedzieli (4-ej przed Walnym Zgromadzeniem) przesyłają kierownikom placówek do wiadomości członków znajdujących się na terenie poszczególnych placówek.

3. W 3-cią niedzielę przed Walnym Zgromadzeniem członkowie Spółdzielni składają w zamkniętych kopertach kartki

z jednym nazwiskiem z pośród umieszczonych na liście, o której mowa w poprzednim punkcie, na ręce Kierowników placówek, którzy nazajutrz przesyłają wszystkie otrzymane koperty bezpośrednio do Inspektoratu Granicznego dla doręczenia skrutatorom.

4. Skrutatorzy najpóźniej w następną niedzielę (2-gą przed Walnym Zgromadzeniem) dokonywują ostatecznych obliczeń i ustalają nazwisko przedstawiciela Inspektoratu Granicznego na Walne Zgromadzenie, którego to przedstawiciela zastąpi, wybrany kandydat, który otrzymał największą ilość głosów.

Skrutatorzy wręczają przedstawicielowi dla doręczenia Zarządowi Spółdzielni protokoły posiedzeń skrutatorów.

5. Skrutatorzy w ilości 2 z każdego Inspektoratu Granicznego, wyznaczeni są przez Kierowników poszczególnych Inspektoratów Granicznych.

6. Członkowie Spółdzielni znajdujący się w Kierownictwach Komisarjatów wzgl. w Sztabach Inspektoratów Granicznych składają swe głosy na ręce kierowników najbliższych placówek Straży Granicznej.

## KOMUNIKAT ZARZĄDU STOW. „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

Dnia 16 września 1932 r. zmarł członek K. P. st. przod. Noji Antoni z Komisarjatu Wola Michowa.

Osoba uprawniona do otrzymania pośmiertnego za powyższy wypadek śmierci otrzymała pośmiertne w kwocie 4.360 zł.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy o zarządzanie potrącenia w dniu 1 listopada 1932 r. od członków K. P. po 1 zł. (jeden złoty) tytułem pogłównego za powyższy wypadek śmierci.

Zebrane pogłówne prosimy wpłacić w sposób określony w pkt. I a, b, Instrukcji w sprawie wykonania Reg. K. P. z dnia 1 września 1932 r.

Zarząd zawiadamia, że w ostatnich miesiącach zaszły wypadki niewłaściwej wpłaty przez niektóre jednostki pogłównego na konto P. K. O. Samopomocy Nr. 20240, a nawet na konto Kasy Wzajemnej Pomocy i odwrotnie. Zarząd uprzejmie prosi o ścisłe przestrzeganie właściwego Nr. konta P. K. O. przy jakichkolwiek wpłatach i o odnotowywanie na odwrotnej stronie blankietu nadawczego tytułu wpłaty.

## KOMUNIKAT

### Zarządu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”

Na zebraniu w dniu 27 i 28 października 1932 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samo-

pomoc Straży Granicznej” przyznał następujące zapomogi:

1) str. Michalskiemu Franciszkowi, Kom. Dzierzkowice, na leczenie własne 150 zł.

2) str. Sniegowskiemu Franciszkowi, Kom. Dzierzkowice, na leczenie własne 100 zł.

3) przod. Nowickiemu Józefowi, Kom. Puck, na leczenie własne 50 zł.

4) str. Huculakowi Michałowi, Kom. Janówka, na leczenie własne 150 zł.

5) przod. Krukowskiemu Franciszkowi, Kom. Krotoszyny, na leczenie własne 150 zł.

6) str. Ruchalskiemu Sylwestrowi, Kom. Kłempna, na leczenie własne 50 zł.

7) str. Glancowi Wawrzyńcowi, Kom. Borynia, na leczenie własne 100 zł.

8) st. str. Cembrowskiemu Teofilowi, ze sztabu Mazow. I. O., na leczenie własne 50 zł.

9) przod. Królikowi Piotrowi, Kom. Piwniczna, na leczenie własne 50 zł.

10) str. Janiszewskiemu Józefowi, Kom. Kłempna, na leczenie własne 50 zł.

11) str. Lorencowi Michałowi, Kom. Bojanowo, na leczenie własne 50 zł.

12) st. str. Ciekiwiczowi Józefowi, z Eksp. Insp. Ceł Gdańsk, na leczenie własne 150 zł.

13) str. Wróblewskiemu Stanisławowi, Kom. Grajewo, na leczenie własne 50 zł.

14) str. Szerszeniowi Stefanowi, Kom. Czarny Dunajec, na leczenie własne 100 zł.

15) str. Tomaszewskiemu Alojzemu z K. S. G. O. II. Egzek., na leczenie własne 50 zł. Razem 1300 zł.

Odmownie załatwiono 34 podań.

Do uzupełnienia zwrócono 1 podanie. Odstąpiono podanie str. Lacha Kamila z Kom. Lipiny, K-dzie Str. Gr. O. II.

Warszawa, dnia 28 października 1932 r.

Zarząd.

## Z WYROKÓW NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Emeryt, reaktywowany w służbie nie ma prawa do przewidzianego w art. 21 ustawy em. z 11.XII.232 zwrotu kosztów przesiedlenia dokonanego już po przywróceniu go do służby czynnej. (Wyrok z 30.XII.30. I. Rej. 1636/29).

Kalectwo lub choroba nabyta przed wstąpieniem do służby W. P. w służbie byłej armii zaborczej, nie uzasadnia roszczenia zawodowego wojskowego W. P. do uposażenia emerytalnego w ramach art. 9 ust. 2 u. 1 ustawy em.

(Wyrok z 17.IX.29 I. Rej. 2525/27).

Art. 37 ustawy emerytalnej z 11.XII.23 mówiąc o obowiązkowej służbie wojsko-

wej ma na myśli nie służbę z mobilizacji, lecz służbę z poboru.

(Wyrok z 20.II.30. I. Rej. 2361/28).

Przy wymiarze uposażenia emerytalnego funkcjonariuszowi państwowemu niedopuszczalne jest kumulatywne zastosowanie dobrodziejstw z art. 11 i art. 12 ust. 1 ustawy z 11.XII.23. I. Rej. 3955/28. Wyrok z 18.IX.30).

Okres służby kontraktowej, pełnionej w czasie między jednym a drugim okresem służby stałej, nie stanowi przerwy w rozumieniu art. 10 ustawy z 11.XII.23.

(Wyrok z 16.IX.30. I. Rej. 4633/28).

#### ZMIANA POSTĘPOWANIA W SPRAWACH EMERYTALNYCH

Według nowej ustawy emerytalnej, oraz rozporządzenia Min. Skarbu, sprawy obliczeń i przyznawań zaopatrzeń emerytalnych będą przekazane całkowicie Izbowi Skarbowym i Wydziałowi Emerytalnemu Min. Skarbu.

Odpada zatem dotychczasowe prowizoryczne obliczanie emerytur przez władze przełożone.

#### KOMUNKAT STOWARZYSZENIA SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ, WARSZAWA „KASA POŚMIERTNA“.

Dnia 9 listopada 1932 r. zmarł śmiercią tragiczną strażnik Antoni Balcerzak z Komisariatu Straży Granicznej Bielszowice.

Osoba uprawniona otrzymała pośmiertne w kwocie 4.353 zł. (cztery tysiące trzysta pięćdziesiąt trzy złote).

Zarząd.

#### ZERWANIE POLSKO-GDAŃSKICH ROWOWAŃ CELNYCH.

Polsko-gdańskie rokowania w sprawach celnych i kontyngentowych zostały w dniu 16 b. m. zerwane.

W dniu 10 listopada b. r. rozpoczęły się w Warszawie rokowania polsko-gdańskie w sprawach celnych i kontyngentowych. Rząd polski świadomie wyznaczył na miejsce rokowań Warszawę, ażeby zdala od miejscowych gdańskich nastrojów w atmosferze obiektywnej życzliwości rozpatrzyć sprawy i załatwić poszczególne interesujące Gdańsk zagadnienia. Rokowania te były poprzedzone w październiku prywatnymi rozmowami

prezydenta senatu gdańskiego p. Ziehma z członkami delegacji polskiej w Genewie i miały doprowadzić do uzgodnienia poglądów członków polskich i gdańskich nad sposobem likwidacji przywilejów gdańskich (obróć uszlachetniający i kontyngentowy), które zostały czasowo przyznane w t. zw. umowie warszawskiej z dnia 24 października 1921 r., obecnie zaś stanowią poważną przeszkodę w rozwoju wolnego obrotu towarowego wewnątrz polskiego terytorjum celnego, co odbija się ujemnie na handlu gdańskim.

Od początku rokowań okazało się jednak, że delegacja gdańska odbiega w swoich projektach dalej od rozmów genewskich. W związku z tem przerwano rokowania na jeden dzień, podczas którego delegacja gdańska udała się do Gdańska, celem uzyskania nowych instrukcyj. Po powrocie delegacji miały się rozpocząć nowe rokowania na zasadzie minimalnych postulatów obu stron.

Wbrew jednak oczekiwaniom po powrocie delegacji gdańskiej sytuacja się nie zmieniła, przeciwnie, delegacja gdańska przez wysuwanie ciągle tych samych, daleko idących żądań zdezawuowała oświadczenia, złożone w Genewie przez prezydenta senatu p. Ziehma i doprowadziła do zerwania rokowań.

Rokowania ostatnie wykazały, że czynniki urzędowe gdańskie nie rozumieją potrzeb gospodarczych swej własnej ludności. To antygospodarcze nastawienie Gdańskie jest niewątpliwie wynikiem stułetniej polityki władz pruskich, które zrobiły w swoim czasie z Gdańska miasto garnizonu kawalerji, zabijając jego charakter handlowo-portowy w obawie, że rozwój naturalny portu gdańskiego zmusi go do oglądania się na zaplecze polskie i zespoli go gospodarczo i politycznie z obszarem, zamieszkałym przez ludność polską.

#### P. ROSTING DAŻY DO WZNOWIENIA ROKOWAŃ POLSKO - GDAŃSKICH.

Wysoki komisarz Ligi Narodów podjął jak się dowiadujemy, próbę wznowienia rokowań polsko-gdańskich przy swym osobistym współudziale. Wobec ogromnych różnic zapatrywań pomiędzy obu stronami i wobec politycznego nastawienia partnera gdańskiego, jest jednak wątpliwym, ażeby próby te uwieńczono zostały pomyślnym rezultatem.

Wobec tego należy się liczyć, że wysoki komisarz Ligi Narodów wyda w sprawach, które były przedmiotem rokowań, decyzję przed nadzwyczajną sesją Ligi Narodów, opierając się przytem na opinji, którą w tych sprawach wydała komisja rzeczoznawców Ligi Narodów.

#### REWIZJE OSOBISTE.

W związku z rozporządzeniem rady ministrów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, które, jak wiadomo, daje organom egzekucyjnym możliwość wykonywania czynności egzekucyjnych w pewnych wypadkach również w dni niedzielne i świąteczne, jakoteż w porze nocnej, oraz upoważnia wymienione organa do przeszukiwania w razie potrzeby odzieży zobowiązanych, minist. skarbu wydało okólnik, w którym zarządziło, aby organa egzekucyjne przeprowadzały czynności egzekucyjne w dni niedzielne i ustawowo uznane za święta powszechne (nie wyłączając dni świątecznych, prawnie uznanych w państwie wyznań) tylko w tych wyjątkowych przypadkach, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że, w razie zwłoki, egzekucja byłaby udaremniiona, lub znacznie utrudniona.

Ponadto minist. skarbu zarządziło, aby organa egzekucyjne uciekały się do przeprowadzania rewizji osobistych zobowiązanych tylko w ostateczności, gdy inne środki egzekucyjne okazały się bezskuteczne, lub gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że zobowiązany, przez ukrycie przedmiotów przy sobie, pragnie uchylić się w ten sposób od egzekucji.

Urzednicy, którzyby nadużywali powyższych uprawnień, pociągani będą do odpowiedzialności służbowej.

Wypadki nieuzasadnionych rewizji osobistych, jakie w ostatnim czasie miały miejsce, spowodowane zostały nie przez sekwestраторów skarbowych, lecz przez osoby, do tego nie powołane.

#### TERMIN NADAWANIA KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI.

Rozporządzeniem ustawodawczym Prezydenta Rzplitej przedłużony został termin nadawania krzyża i medalu niepodległości do dnia 31-go grudnia 1933 r.

Jak wiadomo, termin ten upływał w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z października 1930 r. z dniem 31-ym grudnia r. b.

---

**W związku z końcem kalendarzowego roku Administracja pisma  
uprasza Szanownych Abonentów, zalegających z opłatą,  
o wyrównanie należności.**

---

# Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

## UZNANIE

Naczelnik Wydziału Wojskowego Gł. K-dy Policji Wojew. Śląskiego wyraził podziękowanie kierownikowi Komisarjatu Straży Granicznej Zakopane p. Pkomisarzowi Baszkiewiczowi Władysławowi, oraz szeregowym K-tu Zakopane za okazaną pomoc w poszukiwaniach zaginionego w Tatrach inż. Kosińskiego, które zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

## POCHWAŁA DLA STRAŻY GRANICZNEJ

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VII p. generał Frank nadesłał Wielkopolskiemu Inspektorowi Okręgowemu Straży Granicznej następujące pismo:

„Praca Straży Granicznej w czasie tegorocznych ćwiczeń międzywizyjnych, których głównym zadaniem było wzmocnienie ochrony granicy, była zorganizowana bardzo dobrze i wydała odpowiednie pozytywne rezultaty.

Mianowicie zostało zatrzymanych na granicy 3-ch dezertersów, następnie przytrzymano 2-ch obywateli niemieckich, którzy nielegalnie przekroczyli granicę.

Za sprawną działalność i współpracę z wojskiem proszę Pana Inspektora o wyrażenie tak oficerom jak i funkcjonariuszom Straży Granicznej, którzy brali udział w tychże ćwiczeniach — mojego uznania i podziękowania”.

## ŚWIĘTO STRZELECKIE W KROTOSZYNIE.

W niedzielę dnia 2 października r. b. odbyła się w Krotoszynie niezwykle podniosła uroczystość strzelecka, mianowicie tegoż dnia odbyło się doroczne święto strzeleckie oraz złożenie przyrzeczenia przez najmłodszych członków. Inicjatywa i wykonanie spoczywały wyłącznie w rękach p-komisarza Szulca, Kom. Pow. Z. S. na pow. Krotoszyn.

Od wczesnego ranka zjeżdżały z najbliższych okolic powiatu umajone drabiaste wozy, pełne rozśpiewanej młodzieży strzeleckiej na zbiórkę, która odbyła się na dziedzińcu koszar Kościuszki 56 p. p. O godz. 9-tej uformował się wspaniały pochód oddziałów strzeleckich, dwóch oddziałów strzeleckich żeńskich i licznych organizacji innych towarzystw ze sztandarami, który zamykał oddział konny strzelca, i udał się przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” pod dowództwem Kom. Pow. Z. S. pkom. Str. Gr. Szulca do kościoła garnizonowego na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszył pochód na rynek, przepełniony widzami. Oddziały strzeleckie pow. krotoszyńskiego w sile 1 ba-

taljonu, dwóch oddziałów żeńskich, plutonu konnego strzelca pod dowództwem ppor. rez. ob. Chełkowskiego oraz 1 komp. honorowej 56 p. p. stały w karnym ordynku pod bronią, czekając na przybycie reprezentantów miejscowych władz wojskowych i administracyjnych. Po złożeniu raportu przez kom. Pow. pkom. Str. Gr. Szulca podpułkownikowi 56 p. p. Wiercierzyskiemu, staroście pow. p. Kasprzakowi i wiceprezesowi Zarządu Pow. Z. S. ob. prof. Beniszowi i po dokonaniu przeglądu oddziałów, jako pierwszy przemówił Kmdt. Pow. Z. S. pkom. Szulc, który w jędrnych żołnierskich słowach wyluszczył zadanie i cele Z. S., apelując do strzelców, by karnie i wiernie stali przy sztandarze strzeleckim, pomni na przyrzeczenie, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta; poczem odebrał przyrzeczenie, które składało 140 strzelców. Następnie odbyła się dekoracja orzełkami strzeleckimi, której dokonał wiceprezes Zarządu ob. prof. Benisz, wygłaszając przy tej okazji płomienne przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Defilada oddziałów, którą odebrał p. ppłk. Wiercierzyski, starosta pow. p. Kasprzak i wiceprezes Pow. Zarządu Z. S. obyw. prof. Benisz, wykazała sprawność i doskonałą postawę wszystkich oddziałów.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski w koszarach 56 p. p., na którym przemawiali p. ppłk. Wiercierzyski, prezes Rady Pow. B. B. W. R. p. Dr. Krzywański i wiceprezes pow. Z. S. obyw. prof. Benisz.

O godz. 15-tej odbyły się na stadionie 56 p. p. zawody sportowe z następującymi wynikami: wyniki zespołowe w pięcioboju, I miejsce Krotoszyn—zdobywając puchar wędrowny, II miejsce Zduny, III miejsce Kobylin. Wyniki indywidualne są następujące: I nagrodę strzel. Panter Franciszek—Kozmin, II strzel. Dudziak—Krotoszyn, III strzel. Oprysiak Czesław—Kobylin, IV strzel. Orzecki Jan — Zduny, V strzel. Frąckowiak — Kozmin. W biegu na 800 mtr. I nagr. zdobył Nowak Ignacy — Krotoszyn, II strzel. Krawulski — Krotoszyn. W sztafecie 3 × 100 I miejsce zdobył oddział Krotoszyn, II-gie — Zduny.

Wieczorem o godz. 20-tej, w świetlicy 56 p. p. Pan starosta pow. Kasprzak, wręczył zawodnikom nagrody, wygłaszając przy tej okazji okolicznościowe przemówienie. Cenne nagrody zostały ufundowane: puchar wędrowny przez komitet pow. P. W. i W. F., I nagroda przez Komitet P. W. i W. F. na miasto Krotoszyn, dalsze nagrody ofiarowało obywatelstwo miejscowe i okoliczne.

Następnie odbyło się przedstawienie amatorskie pod tyt. „Ciotka Karola”, odegrane bezinteresownie przez zespół amatorski Komisarjatu Str. Gr. Krotoszyn, który składa się wyłącznie z szeregowych Str. Gr. i członków ich rodzin. Przedstawienie to, dzięki staraniom reżysera, pkom. Str. Gr. Szulca, wypadło bardzo dobrze, wszyscy amatorzy wywiązali się ze swych ról bez zarzutu, to też licznie zebrana na sali publiczność darzyła wykonawców długotrwałymi oklaskami, całkowity czysty zysk w kwocie 120,00 zł., przeznaczony został na cele strzeleckie pow. krotoszyńskiego. Uroczystość zakończyła się wspólną zabawą taneczną, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana.

Zaznaczyć wypada, że do zrealizowania tak obszernego programu stali do pomocy pkom. Str. Gr. Szulcowi, Komendant Obwod. P. W. i W. F. p. kap. Latawiec Kom. Pow. P. W. i W. F. p. por. Brus i por. rez. p. Krupczyński.

Pierwsza tego rodzaju impreza jest za powiedzią jaknajlepszego rozwoju Strzelca w tut. powiecie.

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 27.IV.1932 r. opuścił raz na zawsze szeregi Straży Granicznej po krótkim okresie służby ś. p. Franciszek Kortus z placówki Straży Granicznej Ustrzyki-Górne. K-tu Dwernik, Małopolski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej. Urodzony dnia 25.I.1905 r. w Rydzynie, pow. Leszno, woj. Poznań, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach na chorobę, t. zw. „Nowotwór”, przechodząc trzy operacje w szpitalu w Turce nad Stryjem i we Lwowie w szpitalu powszechnym.

Z powodu nieuleczalności, odesłano Go do zakładu nieuleczalnego we Lwowie, gdzie został pochowany.

Do Korpusu Straży Granicznej wstąpił dnia 1.X.1929 roku, na granicy Polsko-Czechosłowackiej, na odcinku I. G. Nowy Zagórz, obecnie Sambor, gdzie pełnił służbę do dnia 2.X.1931 r., w którym to dniu z powodu choroby odszedł do szpitala powszechnego w Turce nad Stryjem.

Ś. p. Kortus Franciszek był zdolnym stróżem granicy, gorliwym i wzorowym pracownikiem państwowym.

Pogrzeb zmarłego odbył się dnia 30.IV.1932 r. na cmentarzu Janowskim we Lwowie.

W pogrzebie brał udział tylko brat zmarłego oraz pluton honorowy, składający się z funkcjonariuszy z M. I. O. S. Gr z p. Komisarzem Bieleckim na czele, którzy oddali Zmarłemu ostatnią przysługę.

Cześć Jego pamięci!

### SAMOBÓJSTWO STRAŻNIKA GRAN.

W dniu 17.X. b. r. pozbawił się życia wysirzałem z kbk. str. gran. Władysław Słysz z I. G. Sambor.

### ŚMIERĆ PRZEMYTNIKÓW.

W ub. miesiącu zastrzelono na terenie Śląskiego I. O. trzech zawodowych przemytników, uciekających przed pościgiem. Zabito: Józefa Klimasa z m. Aleksandry, pow. częstochowski, Wilhelma Niemca z m. Pawłów i Sylwestra Popedę z m. Zborowskie, pow. Dobrodzień (Niemcy).

### OCHRONA GRANICY WE WRZEŚNIU.

We wrześniu b. r. Straż Graniczna przytrzymała na granicy ogółem 1184 osoby z towarem, 651 osób za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo i t. d., oraz towar bez stron w 70 wypadkach. Ogólna wartość przytrzymanego w tym czasie przemytu i wymytu wynosi 723.610 zł. M. in. zajęto: 120 kg. wyrobów tytoniowych, 540 kg. spirytusu i eteru, 119 kg. sacharyny, 10.023 kg. artykułów spożywczych, 1521 kg. wyrobów metalowych 2064 kg. konfekcji i galanterji, 30 rowerów, 2 motocykle, 4 samochody, 261 kg. przeworów chemicznych, 14 szt. silników elektrycznych, 5 szt. maszyn do pisania 56 szt. zapalniczek i 35 kg. kamieni do zapalniczek, oraz 133 kg. wyrobów gumowych.

Udowodniono przemyt na podstawie rachunków na 58.000 zł. i zajęto nieostem plowanymi rachunków na sumę 332.820 zł

### ZAWODY STRZELECKIE ŚLĄSKIEGO I. O.

W roku bieżącym na terenie Śląskiego Inspektoratu Okręgowego odbyły się II Zawody Okręgowe w Strzelaniu oraz w pięcioboju Straży Granicznej.

Zawody strzeleckie przeprowadzono w konkurencjach zespołowej i indywidualnej. Strzelanie (kbc.) odbyło się do figur w skoku: w pierwszym strzelaniu cel stały z pozycji stojącej i leżącej, w drugim zaś strzelaniu cel znikający.

Zwyciężył zespół I. G. Rybnik — w składzie przod. Smolińskiego Antoniego, straż. Goworko Franciszka oraz straż. Wilczaka Franciszka, osiągając punktów 37 na możliwych 45, zdobywając puchar jako nagrodę przechodnią.

Tytuł strzelca wyborowego oraz zegarek srebrny zdobył przod. Bauza Wojciech z I. G. Królewska Huta osiągając pkt. 15 na 15 możliwych.

Drugie miejsce oraz zegarek srebrny zdobył przod. Bauza Wojciech z I. G. Królewska Huta osiągając pkt. 15 na możliwych 15.



Zespół zwycięski I. G. Rybnik.

Trzecie miejsce zdobył st. straż. Kurpiel Jan z I. G. Częstochowa, osiągając pkt. 12 na możliwych 15.

W Pięcioboju Straży Granicznej zwyciężył zespół I. G. Królewska Huta w składzie str. Pajaka Wiktora, str. Piątkowskiego Edmunda oraz str. Spychała Wojciecha, osiągając 381 pkt.

Pierwsze miejsce oraz zegarek srebrny zdobył str. Bar Kazimierz z I. G. Bielsko osiągając pkt. 81.

Drugie miejsce zdobył str. Pajak Wiktor z I. G. Król. Huta pkt. 81.

Trzecie miejsce zdobył str. Piątkowski Edmund pkt. 80.

### POŻEGNANIA.

#### Kom. Wola Michowa.

Dnia 1 października b. r. opuścił nasz Komisarjat dotychczasowy Kierownik Komisarjatu, komisarz Schleyen Kazimierz. Chociaż niedługo był z nami, bo niespełna 10 mies., mimo to jednak potrafił zdobyć sobie serca podwładnych swoich tak wyrozumiałością, jak też pamiętaniem o potrzebach strażników. Znaczenie tej straty poznaliśmy dopiero po Jego odejściu i dziś cały Komisarjat, wspominając naszego byłego komisarza, wspomina go z żalem. Niestety, nie danem nam było nadal z nim razem pracować, a On nie mógł zebrać owoców swej pracy. Przeniesiony do Kom. Piwniczna odszedł, ale pamięć o nim długo będzie żyła na granicy.

Na odchodnym, żegnamy Cię, nasz kochany Komisarzu, dziękujemy Ci za wszystko co zdziałał dla nas i życzymy Ci, byś na nowym miejscu znalazł znów ludzi — którzy Cię, jak my, pokochają i byś Ty ich, jak nas, pokochał.

Przyrzekamy Ci, nasz Kochany Komisarzu, że naukę, jakąśmy od Ciebie otrzymali nadal będziemy kontynuować i praca, przez Ciebie podjęta, nie upadnie po Twoim odejściu. Byłeś nam dobrym, kiedy byłeś z nami, pamiętaj też o nas, kiedy pozegnałeś nas.

W ślad za Tobą z 44 piersi płynie okrzyk: „Cześć! Niech żyje!”

Szereg. plac. Wola Michowa.

### I. G. Sambor.

Z dniem 14.X b.r. Pan ndkom. Sionkowski Leon zdał agendy kierownictwa I. G. Sambor, z powodu przeniesienia go na Kierownika I. G. Jasło swemu następcy.

Pan ndkom. Sionkowski dowodził I. G. Sambor od czasu utworzenia go, t. j. od dnia 15 czerwca 1930 r. po dzień 14.X 1932 r.

Będąc pod jego rozkazami prawie 2½ roku, poznaliśmy w Nim uczciwego obywatela pracy, mającego na sercu zawsze pożytek naszej Rzeczypospolitej Polskiej i tępiącego każde zło w zarodku.

Jako przełożony był bardzo surowy i wymagający, jednak życzliwie i sumiennie otaczający nas troskliwą, ojcowską opieką.

Uczył nas pracować i sam pracował bardzo dużo, pracował bez wytchnienia na polu społecznym, a także dla dobra naszej służby granicznej z niejednokrotnym narażeniem swego zdrowia.

Tracimy przełożonego, który dawał dowody troskliwego zainteresowania się nami, spiesząc z radami i pomocą, z której zawsze korzystaliśmy i po którą z pełnym zaufaniem zwracaliśmy się do Niego.

Przykład wzorowego zwierzchnika służyć nam będzie jako drogowskaz w naszej dalszej pracy dla dobra Narodu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Żegnamy Cię, Panie Nadkomisarzu, z prawdziwym żalem i życzymy Ci wszelkiego powodzenia i pomyślności na nowym miejscu służbowym.

#### I. Szymendera, przod.

w imieniu współpracown. Sztabu I. G.

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik Koronka Kazimierz z plac. Wyżłów, Komis. Ławoczne, I. G. Stryj, Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego I. O. lub Pomorskiego I. O.; I. G. obojętny. Nadmieniam, że plac. Wyżłów jest najlepszą z Komis., do granicy blisko, odcinek placówki suchy, mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione.

Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Koronka Kazimierz, Wyżłów, poczta Ławoczne, powiat Stryj.

Str. Niedbała Franciszek z placówki Łacha, komisarijatu Leman, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O., kom. i plac. obojętny.

Nadmieniam, że plac. Łacha jest najlepszym odcinkiem z komisarijatu; teren częściowo zalesiony i suchy, okolica b. wesoła, mieszkanie prywatne, dla kawalera, jak i dla żonatego zapewnione; kościół, szko-



ła i sklepy w miejscu, do miasta, poczty i stacji kolejowej 5 km.

Powód — sprawy osobiste.

Adres: Niedbała Franciszek, plac. Łacha, poczta Kolno, skrz. poczt. Nr. 2.

### PRZEMYTNIKI W ROLI PAŃNIKÓW.

Funkcjonariusze straży granicznej podczas obchodu spostrzegli 5-ciu osobników, którzy przekroczyli granicę, zmierzając do Niemiec. Na zapytanie funkcjonariuszów przemytnicy odpowiedzieli, że są pobożnymi paźnikami, powracającymi z Jasnej Góry. Jednak strażnicy nie zadowolili się tem tłumaczeniem, dokonali osobistej rewizji u oburzonych takim postępowaniem „pielgrzymów”. Okazało się, że „nos” strażników nie zawiódł: oto przy domniemanych paźnikach znaleziono kilka olbrzymich pęcherzy, przeznaczonych na przemyt spirytusu z Niemiec do Polski.

Całą bandę z Jakubowskim Janem na czele przytrzymało. Wszyscy przemytnicy pochodzą z powiatu częstochowskiego.

### ROZBICIE BANDY PRZEMYTNIKÓW SACHARYNY I SPIRYTUSU POD KALISZEM.

W ostatnich kilku dniach władze straży granicznej zauważyły wzmożenie się przemytu z Niemiec do Polski. Przemycano głównie sacharynę i spirytus.

Zarządzone obserwacje na granicy nie dały żadnych rezultatów. Wobec tego postanowiono przeprowadzić ściśle rewizje w kilku wsiach, których mieszkańcy mieli trudnić się przemytem. Rewizję przeprowadzono w Kuźnicy Żytniowskiej, w Podłęziu, Dąbrowie, Borze Zajęczyńskim i Hajdamach.

Wyniki rewizji przeszły wszelkie oczekiwania, gdyż w ręce straży wpadła spora ilość przemytników wraz z towarem. Ogółem znaleziono 25 kg. sacharyny pochodzenia niemieckiego.

Aresztowani zostali: Kazimiera Doruchowska, u której znaleziono 13 kg. sacharyny, Tadeusz Dzierba i Stanisław Husarczyk, u których wykryła rewizja znaczną ilość spirytusu, dalej Marjanna Derdyńska oraz bracia Zygmunt i Antoni Okajowie, którzy przemycali tytoń.

Przeprowadzona obława wywołała znaczny popłoch wśród przemytników. W obawie przed rewizją porzucili oni na drogach wiele materiału kompromitującego.

Wszyscy aresztowani staną przed sądem.

### NIELEGALNY PRZEMYT OWOCÓW Z NIEMIEC.

Latem roku ub. straż graniczna w Łodzi poinformowana została o tem, że właściciel sklepu z owocami niejaki Pergament przemycił z Gdańska do Polski owoce sprowadzane do Gdańska z Niemiec.

Pergament udawał się co pewien czas do Gdańska i stamtąd sprowadzał owoce przeznaczone tylko dla handlu na terenie W. M. Gdańska. W składzie Pergamenta skonfiskowano 450 kg. jabłek austrijskich i większą ilość przemycanych bananów. Na rozprawie sądowej Pergament skazany został na 2,500 zł. grzywny i 15 dni aresztu.

### ODEBRANIE LUPU ZŁODZIEJOM.

Patrol Straży Granicznej, przeprowadzający w dniu 2.X. b. r. obławę na przemytników w okolicy m. Wieluń, natknął się na bandę złodziei, którzy na widok strażników rzucili się do ucieczki, porzucając niesiony łup. Mimo pościgu, złodzieje zdołali zbiec, przeprowadzając się wpływ przez rzekę Liswartę. W porzuczonych 3 workach, znaleziono 32 kury, skradzione przez bandę w majątku Lipie, pow. częstochowski.

### AWANTURY O. W. P. W SULMIERZYCACH.

W Sulmierzycach (pow. Ostrów) odbyło się w dniu 8.X. zebranie członków Obozu Wielkiej Polski. Ponieważ miejscowy posterunek policji nie posiadał dostatecznej ilości ludzi, by przeciwdziałać ewentualnym zajściom, kmdt. posterunku zażądał pomocy od Straży Granicznej i w asyście strażnika udał się na wspomniane zebranie.

Gdy jeden z mówców dopuścił się w swem przemówieniu obrazy władz państwowych, zebranie rozwiązano, a mówcę wraz z przewodniczącym grupy O. W. P. odprowadzono do posterunku P. P. przy pomocy Straży Gran. Podczas przesłuchiwania zatrzymanych około godz. 22-ej nieznanymi sprawcami dokonali napadu na posterunek P. P., celem odbicia zatrzymanych. Lokal obrzucono kamieniami, przyczem zraniono kamieniem w głowę komendanta posterunku.

Na wiadomość o napadzie, kierownik K-tu Straży Gran. zarządził pościg za sprawcami, w wyniku którego aresztowano 3 członków O. W. P., podejrzanych o dokonanie napadu.

### ZAJĘCIE NIELEGALNIE POSIADANEJ BRONI.

Podczas kilku rewizji, przeprowadzonych w ub. miesiącu w okolicy m. Ostrowia Wielunia (Wlkp. I. O.), Straż Graniczna

wykryła broń, na którą właściciele jej nie posiadali zezwolenia. Zajęto: 1 karabin wojskowy, 3 strzelby myśliwskie, 1 pistolet Mauser z kolbą, 2 pistolety Browning i 1 bagnet niemiecki. Broń tę przekazano policji, która prowadzi dalsze dochodzenie.

Na terenie Śląskiego I. O. skonfiskowano w tym czasie 2 pistolety, posiadane bez zezwolenia, 1 pistolet — na terenie Pomorskiego I. O. i 4 karabiny na terenie Małopolskiego I. O.

### OLBRZYMIA AFERA PRZEMYTNICZA ODKRYTA PRZEZ PRZYPADEK. CENTRALA PRZEMYTU TYTONIOWEGO Z NIEMIEC.

Władze policyjne wykryły niedawno na terenie Warszawy i miejscowości podstołecznych olbrzymią aferę przemytniczą, w której, jak zdołano ustalić w czasie wstępnego dochodzenia, zamieszanych jest bardzo wielu kupców.

Na trop afery wpadła policja otwocka, która zwróciła uwagę na podejrzaną zachowanie się przybyłej z Warszawy kobiety, która wysiadła w Otwocku, obładowana paczkami. Kobieta owa ubrana była z chłopska, a w chwili, gdy usiłował ją zatrzymać jeden z wywiadowców, zmieszła się i zamierzała rzucić się do ucieczki, zostawiając paczki.

Kobietę tę zatrzymano i sprowadzono na posterunek policyjny, gdzie ustalono, że jest to mieszkanka Otwocka, Anna Makarowska, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej 20. W porzuczonych przez Makarowską paczkach znajdowało się kilka kilogramów tytoniu, przemycanego z Niemiec. Makarowska została aresztowana i przesłana władzom sądowym w Warszawie, które rozpoczęły energiczne śledztwo.

Już w toku śledztwa ustalono iż Makarowska była agentką centrali przemytniczej w Warszawie i dostarczała przemycany tytoń kupcom w Otwocku oraz potajemnym fabrykantom papierosów, t. zw. „szwarcówek”. Z zeznań Makarowskiej ustalono, że odbiorcami jej byli również znani kupcy w Warszawie. Na zasadzie zeznań Makarowskiej aresztowano dotychczas 15 osób.

Afera przemytnicza zakrojona jest na szeroką skalę i ślady jej prowadzą do Gdańska i Tczewa. Szczegóły afery, wobec trwającego śledztwa, nie mogą być jeszcze podane do wiadomości publicznej.

---

Do niniejszego Nr. 21—22 za listopad r. b. dołączamy rozkaz Nr. 8.

# Z kraju i ze świata

Pan Prezydent Mościcki zwiedził w dniu 5.XI.32 osiedle pracowników ministerstwa poczt i telegrafów, mieszczące się w Babicach pod Warszawą.

Osiedle składa się z domków drewnianych różnych typów. Trzypokojowe mieszkanie z kuchnią i miejscem na łazienkę, skanalizowane, z parcelą kosztuje 11.217 zł. Pierwsza rata za dom ma wynosić 400 zł., reszta na długoletnie spłaty.

Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski podał się do dymisji, którą P. Prezydent przyjął.

Stanowisko po min. Zaleskim objął płk. Beck Józef.

Szefem gabinetu ministra spraw zagranicznych został mianowany dotychczasowy sekretarz departamentu politycznego p. Dębicki.

Rada Ministrów zaakceptowała zarządzenie ministra komunikacji, wprowadzające w celu uproszczenia rachunkowości pobieranie wszelkich opłat kolejowych jedynie w złotych polskich na wszystkich liniach kolejowych włącznie z liniami na terenie wolnego miasta Gdańska.

Rząd polski domaga się od Gdańska zmiany dotychczasowego systemu przyjmowania do służby obywateli niemieckich, kosztem obywateli gdańskich. Żądanie owe skierowane zostało na ręce Tymczasowego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu w dniu 29.X.32 że urzędowanie we wszystkich władzach i urzędach państwowych ma się odbywać w ciągu całego roku od godziny 8 do 15 a w sobotę od 8 do 13 $\frac{1}{2}$ .

Zniesiono tem samym czas z mowy w biurach.

W najbliższym czasie nastąpi wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską, a Litwą.

Wymienionych będzie 80 Polaków, znajdujących się w więzieniach Kowna i Szawli.

Z dniem 31 stycznia 1933 r. będą wycofane z obiegu monety dwuzłotowe. W miejsce wycofanych wprowadza się nowe monety srebrne innego wzoru.

W Dzienniku Ustaw Nr. 94/32 ogłoszono nowe rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, o prawie noszenia oraz posiadania broni, amunicji i materiałów wybuchowych.

Nowe prawo reguluje zarazem sprawę handlu bronią, amunicją i materiałami wybuchowymi.

Posiadanie i handel temi przedmiotami uzależniony jest od pozwolenia właściwej władzy.

Rząd francuski złożył w Lidze Narodów nowy plan rozbrojenia, omawiany szeroko w prasie całego świata.

Nowy plan rozbrojenia ma dawać możność Niemcom zbrojenie się na równi z innymi państwami, czego zabraniał im Traktat Wersalski.

W Niemczech odbyły się ponowne wybory do Reichstagu. Hitlerowcy zmniejszyli nieco swój stan posiadania. Jednak Hitler nie wyrzekł się walki o władzę.

Turcja i Persja zawarły pakt bezpieczeństwa, obowiązujący na przeciąg 5 lat, oraz odnowiły traktat przyjaźni turecko-perski.

W Mandżurji rozgorzały na nowo walki pomiędzy partyzantami chińskimi, a wojskami japońskimi.

Liga Morska i Kolonialna projektuje urządzenie międzynarodowej wystawy sportowo - morskiej w Gdyni w roku 1935.

Wystawa ma dać przegląd wytwórczości przemysłu sportowego, rybackiego i turystycznego.

## PREZYDENT HINDENBURG PODRÓŻUJE PO POLSCE.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg, którego majątek prywatny Neudeck znajduje się na terenie Prus Wschodnich, jeździ dość często tranzytem przez Polskę.

Przed każdą podróżą prez. Hindenburga do Neudeck polskie władze bezpieczeństwa, zawiadamiane o dokładnej dacie przejazdu przez terytorjum Polski, zarządzają specjalną ochronę, należną głowie państwa.

Prezydent Hindenburg jeździ przez Polskę do Neudeck i z powrotem pociągami tranzytowymi, które biegną szlakiem od Chojnic do Malborka. Przestrzeń ta wynosi 115 kilometrów, a podróż trwa około 90 minut.

Widocznie prezydent Rzeszy Niemieckiej, tak często korzystający z udogodnień komunikacyjnych na terenie Pomorza, bynajmniej nie uważa tych podróży za kłopotliwe, choć prasa i propaganda niemiecka usiłuje ciągle przedstawić światu w sposób świadomie fałszywy, rzekome niedogodności przejazdu tranzytowego z Niemiec do Prus Wschodnich przez t. zw. „korytarz” polski.

## RUCH GRANICZNY NA GRANICY POLSKO-LITEWSKIEJ W OKRESIE LETNIM 1932 R.

Dużą cierpliwość wykazały władze polskie wobec uporu litewskiego. Litwini bowiem przez długie lata nie chcieli zgodzić się na przepuszczenie przez granicę tych osób, które miały swe pola, łąki, a nawet budynki gospodarskie po drugiej stronie granicy. Cierpiała przez to ludność pograniczna, która nic nie była winna temu, że akurat przez jej pola przebiegała linja graniczna. Z biegiem czasu stosunki z władzami litewskimi ułożyły się dość dobrze. W bieżącym roku w okresie zasiewów i żniw przekroczyło granicę w obie strony przeszło 200 tysięcy osób. Stosunek strażników litewskich do rolników polskich był naogół dość grzeczny, gdyż przekonali się oni, że Polacy, to spokojny i pracowity naród.

## REKORD INŻ. DRZEWIECKIEGO UZNANY OFICJALNIE

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał oficjalne powiadomienie, że wyczyn inż. Drzewieckiego został uznany za międzynarodowy rekord wysokości w kategorii 2-jej samolotów turystycznych. Rekord ten miała dotychczas Francja.

Rekord Drzewieckiego wynosi 6.023 m.

## SZOSA SAMOCHODOWA PRZEZ CAŁĄ EUROPE

Członek angielskiej Izby gmin znany architekt Alfred Bosson opracował projekt budowy wielkiej autostrady międzynarodowej, która biegłaby poprzez Europę od Hamburga do Konstantynopola i Cherbourga oraz połączyłaby porty morza Bałtyckiego z Triestem.

Transeuropejska szosa automobilowa byłaby drogą o wielkim znaczeniu gospodarczym i turystycznym.

## ZONA POBIŁA REKORD MEŻA

Słynna lotniczka angielska, Amy Johnson, zamierzyła pobić rekord własnego męża, znanego lotnika Mollisona, który prze-

leciał z Anglii do Kapstadtu 6 tys. mil. w 4 dni i 17 godzin. Amy Johnson przyleciała do Kapstadtu 18 b. m., bijąc rekord męża o przeszło 10 godzin.

### JAK RZĄD NIEMIECKI POPIERA PRZEMYT SWEGO SPIRYTUSU DO POLSKI.

Na podstawie przepisów ustawy karno-skarbowej śląska straż graniczna przetrzymała onegdaj na przejściu granicznym w pow. lublinieckim obywatelkę niemiecką, niejaką Pieprzycową, zamieszkałą pod Bytomiem, właścicielkę koncesjonowanej przez władze niemieckie składnicy sprzedaży spirytusu denaturowanego, t. zw. „Brandki”. Według poprzednio zebranych informacji oraz protokołów karnych straży granicznej stwierdzono, że za pośrednictwem tej składnicy, istniejącej od 3-ich lat, przyszło do Polski wagonowo około 100.000 litrów spirytusu, wskutek czego skarb państwa poniósł straty, wynoszące około 500.000 zł. Pieprzycowa, którą osadzono w więzieniu w Lublińcu, przyznała się do winy.

Jak się dowiadujemy, koncesjonowany przez władze niemieckie spirytus sprzedawany jest specjalnie na przemyt do Polski po cenach niższych, sam zaś przemyt odbywa się pod ścisłą kontrolą niemieckich urzędników skarbowych. Urzędnicy ci odprowadzają przemytników aż do samej granicy polsko-niemieckiej, jako opłaty manipulacyjne, zaś za tę czynność pobierają 5 mk.

Przemycem „brandki” trudnią się zorganizowane szajki, złożone niekiedy z 15 — 20 osób, zwłaszcza w pow. lublinieckim i częstochowskim. Szajki te przy przekraczaniu granicy stawiają opór strażnikom polskim, używając często broni palnej. Kupcy, nabywający ten spirytus od przemytników, odkażają go i jako tańszy sprzedają biednej ludności, która się nim rozpija i stąd pochodzą częste wypadki zatrucia, nieraz z wynikiem śmiertelnym, gdyż spirytus ten jest w wysokim stopniu szkodliwy dla zdrowia.

### WALKA PRZEMYTNIKÓW.

Na odcinku granicznym Łoździeje (Wileńszczyzna), dwie bandy uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły zaciętą walkę. Walka rozegrała się w okolicy granicznej wsi Bawiszczce. Banda przemytnicza osławionego Tomasza Wisztojta napadła na konkurującą szajkę Piotra Łapy, która z towarem przedostała się przez granicę. Ludzie Wisztojta zastrzelili dwu członków szajki Łapy i zabrali im kilka worków sacharyny i tytoniu, poczem ukryli się w lasach połudzijskich.

### TANI SPIRYTUS EKSPORTOWY PRZYWOZILI Z POWROTEM POTAJEMNIE DO POLSKI.

Zatrzymano w Gdyni bandę przemytniczą, która od dłuższego czasu przemycała spirytus eksportowy (bez porównania tańszy od cen wewnętrznych) ze składów wolno-cłowych w Gdańsku. Banda ta pod pozorem eksportu wywoziła towar na morze, gdzie butle ze spirytusem przywiązywane były do wielkich drag i opuszczane w głębie. Dragi te mogły unosić się na powierzchni fal przez dłuższy czas, nie wzbudzając niczyjej uwagi ani podejrzeń. Następnie przemytnicy zabierali towar z powrotem, przepływając z nim do potajemnych składów na terenie polskiego wybrzeża.

Na czele przemytników stał obywatel gdański, którego nazwisko ze względu na toczące się śledztwo trzymane jest narazie w tajemnicy, cała zaś banda składała się wraz z pośrednikami i odbiorcami z 15 osób. Ogółem przemycono około 2 tysiące litrów spirytusu, sprzedając go po 6 zł. za litr, czyli za połowę rynkowej ceny.

Urząd śledczy w Gdyni z kierownikiem Kudzielem na czele, który wykazał w tej sprawie wielką bystrość i inicjatywę, przekazał zatrzymanych urzędowi prokuratorskiemu.

### „NIEPRZEJRZYSTA GRANICA” I WIKLINA.

#### Zajście na granicy niemieckiej.

Agencja niemiecka „Telegraphen Union”, znana ze swych polakożerczych tendencji podaje następującą wiadomość z Królewca:

„W niedzielę wydarzył się między Weissenbergiem w powiecie szturmskim a Montauerweide następujący wypadek:

Robotnicy niemieccy przeszli na prawym brzegu Wisły przy cięciu wikliny, prawdopodobnie z powodu nieprzejrzystości granicy na stronę polską.

Pięciu polskich strażników granicznych otwarło na nich ogień z lewej strony Wisły. Dwaj robotnicy uciekli, zaś trzeciego, Franciszka Schiwelskiego, który odniósł ranę, wprowadzili strażnicy polscy w łódce do Polski. Władze niemieckie wdroszyły dochodzenia. Wedle opowiadania świadków, strażnicy polscy przekroczyli granicę niemiecką, by rannemu odciąć drogę.

„Landrat sztumski i prokurator stwierdzili na miejscu, że polscy urzędnicy graniczni pochwycili postrzelonego na terytorjum niemieckim. Landrat zaprosił telegraficznie starostę polskiego, do przybycia na miejsce wypadku”.

Naturalnie całe zajście graniczne przedstawione jest tendencyjnie. Już to szukanie niewinnej „wikliny”, na „nieprzejrzystej” granicy polskiej — daje dużo do myślenia. Zarzut porwania przez strażników polskich rannego z terytorjum niemieckiego jest naturalnie czczym wymysłem, obliczonym na to, by przy tej okazji uczynić oszczerzy zarzut polskiej straży granicznej.

### ODWAŻNY PRZEMYTNIK.

Patrolujący granicę w pow. wieluńskim funkcjonariusz straży granicznej zauważył w pewnej chwili jakiegoś przemytnika, który bosy z podwiniętymi do kolan spodniami przechodził przez rzekę, niosąc dwa rowery, oraz buty na ramionach. Strażnik poczekał, aż przemytnik przejdzie na polską stronę, poczem wypadł z ukrycia, wzywając przemytnika do zatrzymania się. Ten natomiast bez chwili namysłu rzucił, oba rowery i buty na ziemię dając odważnie drapaką tam, skąd przyszedł.

### PÓŁ MILJONA GRZYWNY ZA PRZEMYT.

#### Cztery miesiące więzienia za „fałszywe zawiasy”.

Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę łódzkiego przemysłowca, Michała Olszera, właściciela szarparni przy ul. Limanowskiego 133, oraz dwóch kupców Lucjana Wierzbickiego i Moszka Chabańskiego.

Jesienią ub. r. straż graniczna zwróciła uwagę, że na rynku łódzkim pojawiły się pończochy amerykańskie, mimo, że nie były one deklarowane do oclenia. Olszer zawiadomił właściwe władze, że sprowadza z Ameryki odpadki pończoch, które nie podlegają ocleniu. Tymczasem w balach z odpadkami znajdowały się pończochy gotowe do rozsprzedaży. Olszer w ten sposób naraził skarb państwa na olbrzymie straty.

Sąd skazał nieuczciwego przemysłowca na 503.100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 lata więzienia. Dodatkowo sąd skazał go na 4 miesiące więzienia za skonstruowanie fałszywych zawiasów do składu, opieczętowanego przez władze.

Wierzbicki i Chabański zostali przez sąd uniewinnieni.

### BANDA SPRZEDAWCÓW NARKOTYKÓW.

Władze policyjne wykrywają coraz to nowych agentów sprzedaży narkotyków morfiny i eteru. Ostatnio ujęto niejaką St. Gabrylejewiczową, u której znaleziono znaczne zapasy eteru. Aresztowana mieszkała na wsi, w okolicach Wielunia, gdzie zajmowała się sprzedażą tego narkotyku między chłopami. Gabrylejewiczowa nie chce podać źródła, skąd czerpała eter. Za-

rzędzona obserwacja ujawniła, iż schwytani sprzedawcy narkotyków, są tylko drugorzędnymi agentami organizacji, której kierownicy mają stałą łączność ze źródłami trucizny, przemycaanej z Niemiec.

### **ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKÓW KOKAINY W WARSZAWIE.**

Wczoraj dokonano na Dworcu Głównym w Warszawie aresztowania handlarzy kokainą. Mianowicie w pociągu berlińskim zatrzymano Maksymiljana Mordkę i Feldsztajna z Berlina i Stefana Wesołowskiego z Poznania.

Jak się okazało, Feldsztajn od dłuższego czasu trudnił się przemytem kokainy z Niemiec, towar swój doręczał wspólnikowi Wesołowskiemu, który z kolei zajmował się rozdziałem białej trucizny między licznych agentów w kraju.

Aresztowanie nastąpiło po długich dochodzeniach, prowadzonych przez władze śledcze przeciwko handlarzom narkotyków. Banda grasowała głównie na terenie Warszawy i Poznania.

### **CHIŃSKA ZUPA NAROBILA KŁOPOTU CELNIKOM.**

Ulubionym przysmakiem Chińczyków jest, jak wiadomo, zupa z jaskółczych gniazd.

W Londynie jest mnóstwo Chińczyków, którzy nie mają ochoty wyrzekać się tego przysmaku. Wobec tego, przez granicę Anglii wwozi się wiele gniazd jaskółek.

Rzecz prosta, podlegają one oczeniu. Ale ostatnio wyłoniła się kwestja, do jakiej kategorii cłonnych przedmiotów zaliczyć owe gniazda.

Jeden z decydujących w tych sprawach urzędników zaproponował ze względu na ich jadalność, by zakwalifikować gniazda, jako jarzyny.

Ale to się nie przyjęło.

Inny pomysłowy urzędnik uważał, że gniazda jaskółcze zaliczają się do „artykułów budowlanych” i jako takie należy je ocieć.

Urzednicy radzą, a tymczasem, gniazda jaskółcze leżą na komorze i Chińczycy, zamawiający w restauracji londyńskiej „zupę z gniazd jaskółczych”, otrzymują odpowiedź: „Nie możemy służyć”.

Ów spór o gniazda przypomina inny w tym rodzaju, również na komorze angielskiej. Chodziło wówczas o ostrzygi, wwożone z Francji.

Cóż to są ostrzygi? Zrazu, zaliczono je do mięsiwa. Potem, ktoś zwrócił uwagę na to, że ostrzygi nie są mięsem, ani rybą, ani jarzyną.

Ale czemuże są w takim razie?

### **NA TROPIE NIEUCHWYTNEJ SZAJKI PRZEMYTNIKÓW NARKOTYKÓW.**

Już od kilku miesięcy na terenie powiatów: kaliskiego, wieluńskiego i ostrowskiego pojawiła się w sprzedaży duża ilość eteru i morfiny, przemycaanej z Niemiec. Narkotyki te były sprzedawane przeważnie podczas jarmarków chłopskich, ale były i wypadki, że szereg osób z towarzystwa kupowało je. Wszelkie usiłowania władz, mające na celu wykrycie sprzedawców eteru, spełzły na niczem. Ustalono tylko, że szajka jest dobrze zorganizowana i całą akcją sprzedaży eteru i morfiny kierują jacyś dobrzy organizatorzy. Szajka rozporządzała dużemi funduszami i przenosiła się często z miejsca na miejsce, utrudniając tem samem akcję policji.

Zarządzone obserwacje na granicy polsko-niemieckiej poza przychwyceniem kilku przemytników nie dały większego rezultatu. Schwytani przez policję przemytnicy okazywali się tylko pionkami potężnej szajki. Na ślad organizatorów nie można było w żaden sposób wpaść.

Jak już swego czasu donosiliśmy, wykryto spelunkę eterową we wsi Bór Zawilski, w mieszkaniu jednego z tamtejszych gospodarzy. W ręce policji wpadł wówczas jeden ze sprzedawców eteru. Do mieszkania jego odbywały się istne wędrowniki chłopów, którzy za ostatnie pieniądze kupowali narkotyki, nie mogąc się od nich odzwycząić. I w Kaliszu szajka ta zaczęła w ostatnich czasach przejawiać mocno ożywioną działalność. Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości nabywcami morfiny i eteru było kilku panów i pań ze sfer towarzyskich Kalisza. Według posiadanych informacji, szajka zaczęła w ostatnich czasach sprzedawać narkotyki w Kaliszu. Władze policyjne są już na tropie szajki i niewątpliwie w krótkim czasie zostanie ona zlikwidowana.

Ostatnio np. policja ujęła jednego ze sprzedawców eteru i morfiny, a mianowicie niejakiego Maurycyego Geldkopfa, zamieszkałego w Mierzycach pod Wieluniem. Był to jednakże zwykły handlarz, który kupował narkotyki od kilku nieznanych mu osób. W mieszkaniu jego znaleziono większą ilość eteru i morfiny. Stanął on przed sądem i skazany został na 3 miesiące więzienia. Mimo to w dalszym ciągu morfiną i eterem ukazuja się w sprzedaży i co najsmutniejsze, pokazuje się, że odbiorcami ich jest szereg osób z inteligencji Kalisza, Wielunia i Ostrowa. Nazwiska osób, kupujących eter, oraz morfinę, są policji podobne znane, jednakże do czasu uzyskania niezbitych dowodów winy osoby te pozostają na wolności.

Jak się dowiadujemy, tajemnicza szajka sprzedaje eter i morfinę również w szeregu miast całej Polski. Posiada ona bowiem wszędzie dobrze zorganizowane filje. W szeregu tych miast znajdują się Łódź, Warszawa, Poznań, Kraków, Bydgoszcz i Wilno. Działalność tej szajki jest osłonięta mgłą tajemnicy, lecz prawdopodobnie już najbliższe dni przyniosą niezwykle rewelacje.

### **HANDLARZE SACHARYNĄ PRZED SĄDEM.**

Przed trybunałem karno-skarbowym sądu okr. w N.-Sączu odbyło się ostatnio kilkanaście spraw przeciwko pokątnym handlarzom sacharyny pochodzenia niemieckiego. I tak zasądzeni zostali: Marja Wiatrowska z Czarnego Dunajca na 10 dni aresztu i 600 zł. grzywny, Franciszek Wach z Nowego Targu na 5 dni aresztu i 200 zł. grzywny, oraz Marja Dominowa na 5 dni aresztu i 200 zł. grzywny. Nadto kilkanaście osób zasądzonych zostało na mniejsze kary.

### **PROJEKT PRZELOTU NAD GÓRĄ EWEREST.**

Znana milionerka angielska lady Houston finansuje niezwykle śmiały zamiar przelotu nad najwyższym szczytem świata górą Everest w Himalajach przez angielską ekspedycję lotniczą.

### **NIEWIDOCZNE PROMIENIE PILNUJĄ GRANIC**

Straż celna w okręgu trierskim (Niemcy), gdzie wskutek zbyt słabej obsady granicy mnożą się zorganizowane bandy przemytnicze, robi próby z nowym aparatem, nazwanym „murem niewidocznych promieni”. Jest to źródło emisji niewidocznych promieni podczerwonych. Promienie te odbijają się o system luster, przenikają w komórkę fotoelektryczną, w której powstaje prąd elektryczny. Jeżeli ktoś przechodzi przez tę ścianę promieni, przerywa obwód prądu i powoduje na tablicy obserwacyjnej w budynku celnym sygnał, wskazujący miejsce gdzie nastąpiło przekroczenie granicy, wówczas patrol wyrusza na zagrożony odcinek.

### **ROOSEVELT PREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.**

Roosevelt został wybrany znaczną większością głosów prezydentem Stanów Zjednoczonych na miejsce ustępującego Hoovera, który również ponowił swą kandydaturę lecz naderemnie.

### SZUKAŁ RAJU W SOWIETACH I UCIEKŁ Z NICH PRZED GŁODEM I NĘDŻĄ.

Przed kilku dniami wrócił z Rosji 33-letni Wasyl Franko, cieśla, bratanek znanego poety ukraińskiego Iwana Franki. W jaki sposób znalazł się on w Bolszewji, co tam przeżył i jak powrócił — oto tematy jego ciekawego opowiadania, które poniżej streszczamy.

Będąc członkiem partji „Selrob-Jedność“, rozczytawszy się w literaturze bolszewickiej i zachęcony przez przywódców „Selrobu“ wyjechał Franko w lipcu ub. r. do Kijowa. Od konsula sowieckiego we Lwowie otrzymał zlecenie do niejakiego Wojciechowskiego, który przydzielił go do „Radhospu“ (Radziańskie Gospodarstwo), niedaleko Kijowa, gdzie pracowało blisko 600 robotników. Franko zarabiał tam trzy i pół rubla dziennie, pracując przytem po 10 godzin dziennie. Z płacy tej odliczano mu 80 kop. za wikt dziennie, za dzieci płacił 20 rubli, a żona otrzymywała 23 ruble. Wyjechał bowiem do Kijowa z żoną i dwojgiem dzieci w wieku 3 i 5 lat.

Jak żyje wieś w raju sowieckim? Franko opowiada, że chłopci żywią się arbuzami i kiszonemi ogórkami. Mięso należy do rzadkości, otrzymywano je raz na kilka miesięcy. Kilogram słoniny, której trudno dostać, kosztuje 45 rubli, pud (16 klg.) mąki 120 rubli, bochenek chleba, który można dostać tylko na kartkę (pół klg. na osobę), kosztuje 18 rubli, jajko 80 kop., krowa do 2.000 rubli! W poszczególnej wsi jest najwyżej 10 krow.

— Mieszkanie moje — opowiada nam Franko — składało się z wąskiej izdebki w baraku drewnianym, w którym mieszkałem w lecie i w zimie, bez opału. Ubranie nosiłem z bawełny, i zapłaciłem za nie 300 rubli, czyli 3 i pół miesięczną pensję... Wszystkim wieśniakom zabierano zboże. W razie sprzeciwu szło się do więzienia.

W wielu miejscowościach panowały rozmaite choroby epidemiczne, tak, że umierało około 20 osób dziennie. Instytucji Kas Chorych tam niema. Istnieje tylko pomoc doraźna, która udziela pomocy chorym, ale tylko przez 2 — 3 dni. Potem zostawia się chorego na łasce losu. Matki się cieszą, gdy dzieci umierają, i tak nie mają ich czem wyżywić...

France też przed odjazdem z Rosji umarła z głodu 4-letnia córka. Dlatego też, ażeby ratować drugie dziecko i żonę, postanowił wrócić do Polski. Uzyskawszy paszport od konsula polskiego w Kijowie i otrzymawszy bezpłatny bilet, wyjechał z Rosji. Na granicy sowieckiej bolszewicy zabrali mu ostatnie 130 rubli.

W ten sposób zakończyła się eskapada tego chłopca do „raju“, o którym tyle mówią agitatorzy, a którzy zbliska wyglądają zupełnie inaczej...

### HANDEL PRZEMYCONYM TYTONIEM W WILNIE.

Z inicjatywy polskiego monopolu tytoniowego przeprowadzono w Wilnie masowe rewizje w poszukiwaniu przemycanych wyrobów tytoniowych. Zatrzymano wielu przemytników i sprzedawców nielegalnych wyrobów, pochodzących z Rygi. Ślad sprzedaży tych wyrobów doprowadził przedstawicieli władz do kilku lokali, gdzie również zatrzymano sprzedawców. Niektóre paczki z papierosami i tytoniem adresowane były dla Rosjan.

### NIUCHWYTNA PRZEMYTNICZKA SACHARYNY.

Funkcjonariusze P. P. zauważyli onegdaj na ul. Rudnickiej w Wilnie kobietę niosącą jakąś paczkę, którą na widok policjantów porzuciła i zbiegła. Mimo zarządzonego pościgu nie zdołano ująć nieznajomej, a w porzuconej paczce znaleziono 8 kg. sacharyny, pochodzącej z przemytu.

### ZYCIE I ŚMIERĆ W CYFRACH

Ogłoszono ostatnio dane, dotyczące małżeństw, urodzeń i zgonów w I kwartale r. b

Według tych obliczeń, najwięcej małżeństw zawarto w Niemczech — 99.891, następnie idzie Polska — 83.195, Anglja z Walją — 62.068, oraz Włochy — 60.292.

Urodzeń żywych zanotowano najwięcej we Włoszech — 273.357, następnie w Niemczech — 262.071, oraz w Polsce — 254.864 urodzeń. Zgonów stwierdzono najwięcej we Francji — 159.110, w Polsce — 130.473.

### CENY CHLEBA

Na 1 b. m. zanotowano detaliczne ceny chleba 65 proc żytniego pytlowego za kg.: Drohobycz — 39 gr., Gdynia i Lwów — 38 gr., Warszawa — 37 gr., Stanisławów — 36 gr., Wilno, Przemyśl, Kraków i Tarnów — 35 gr., Pińsk, Grodno, Tarnopol, Żyrardów, Katowice i Bielsko — 34 gr., Brześć n/B., Łódź, Kalisz, Kielce i Radom — 33 gr., Baranowice, Białystok, Lublin, Częstochowa, Poznań i Bydgoszcz — 32 gr., Sosnowiec i Toruń — 30 gr., Łuck — 28 gr., Równe — 27 gr. i Włocławek — 25 gr.

### PRZEMYT SPIRYTUSU I WĘGLA POLSKIEGO Z PEŁNEGO MORZA W GŁĄB KRAJU.

Dużo się mówiło o sprzedawanym na Pomorzu węglu angielskim po znacznie tańszych cenach, niż ceny węgla na rynku wewnętrznym. Znaczący stosunków twierdzą, że nie jest to węgiel angielski, lecz polski, wywożony zagranicę po cenach tańszych od pobieranych w środku Polski. Węgiel ten drogą przemytu, zaraz po naładowaniu na statki w Gdyni, wraca na polskie Pomorze i jest znacznie niżej sprzedawany, aniżeli węgiel na kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskiem i na G. Śląsku.

Obecnie władze w Gdyni i Pucku wpadły na trop podobnego handlu z polskim spirytusem monopolowym. Stwierdzono, że wiele restauracji w Gdyni i Pucku sprzedawały wódkę po cenach niższych od cen monopolowych. Po zawiłych badaniach okazało się, że spirytus sprzedawany na wywóz zagranicę, po cenach eksportowych, załadowany był w Gdańsku na statki, a po wyjściu z portu na pełnym morzu przeładowywano go na łodzie, które dowoziły go do Pucka i Gdyni.

Na czele bandy przemytników stał Jan Mikołajczyk, celnik. Pomocnikiem jego był Bronisław Majkowski z Gdyni, który finansował przedsiębiorstwo przemytnicze, oraz szofer, Antoni Szenfeld, który przewoził swoją taksówką spirytus w głąb Pomorza. Poza tem aresztowano Jana Sominę, Maksymiljana Plotkę oraz Franciszka Krefta.

Jak stwierdzono, przemycany do Gdyni spirytus był polskiego pochodzenia. Cena eksportowa tego spirytusu jest o 8 zł. 50 gr. tańsza od ceny wewnętrznej. Straty, na które skarb państwa przez ten przemyt został narażony, wynoszą około trzech czwartych wartości przemycanego towaru.

### POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Złożony sejmowi plan finansowo-gospodarczy wraz preliminarzem wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, przewiduje na okres od 1 stycznia 1933 do d. 31 grudnia 1933: wpływy zwyczajne w kwocie 1.135.630.000 zł. i wpływy nadzwyczajne z dochodów lotnictwa cywilnego w kwocie 703.000 zł. Ogółem wpływy mają wynieść 1.136.333.000.

Rozchody zwyczajne preliminarowane są w sumie 970.725.000 zł., rozchody nadzwyczajne 3.608.000 zł., tak że ogółem rozchody mają wynieść 974.333.000 zł.

Z nadwyżki wpływów nad rozchodami, przewidzianej w kwocie 162.000.000 zł., przeznaczona się na dopłatę do funduszu inwestycyjnego 112.000.000 zł., a pozostałe 50 milj. zł. stanowiąc ma wpłatę do skarbu państwa.

## Odpowiedzi redakcji

**Stały Czytelnik z Pom. I. O.** 1) Czy należą się diety za delegację z plac. I linii do plac. I linii?

Diety za delegację należą się w takim wypadku, gdy wymienione przez Pana placówki nie leżą w obrębie tego samego Komisarjatu. (Art. 53 rozp. Prez. o Str. Gr.).

Delegacja nie powinna trwać zasadniczo ponad 6 miesięcy.

**Str. W. R. Nr. 53.** Czy służba kontraktowa w Straży Granicznej liczy się po przyjęciu na etat do 3-ich lecia wymaganego, do zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego?

Nie. Służba kontraktowa chociaż pełniona w urzędach Straży Granicznej nie daje danej osobie praw wynikających z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej, a przyznawanych oficerom i szeregowym Straży Granicznej.

Nie można zatem korzystać również z uprawnień przyznawanych oficerom i szeregowym, a uzależnionych od przesłuzenia w Straży Granicznej pewnej, określonej ściśle ilości lat.

**Nr. 1111.** 1) Czy podania o przeniesienie w drodze zamiany z jednego I. O. do drugiego podlegają dwu terminom w ciągu roku kalendarzowego?

Zarządzenie, regulujące sprawę przeniesień dotyczy tak przeniesień dokonywanych z urzędu, jak i na własną prośbę. Wyjątki są dopuszczalne.

2) Czy strażnik, mający prawo na noszenie własnej krótkiej broni palnej musi nosić obowiązkowo poza służbą również bagnę?

Tak. Zezwolenie na noszenie własnej krótkiej broni palnej poza służbą nie zwalnia strażnika od obowiązku noszenia przepisowego ubioru, do którego należy również bagnę.

Broń palną można nosić w podobnych wypadkach ewentualnie w kieszeni. Kaliber broni musi być jednak w takich wypadkach odpowiednio mały.

3) Czy strażnik, korzystający z urlopu wypoczynkowego może korzystać z przysługujących mu wolnych dni?

Ustęp ostatni p. 67 Instrukcji Służby Straży Granicznej mówi, że urlop i choroba szeregowego nie może powodować skrócenia, lub odmowy przysługującego mu w ciągu miesiąca czasu wolnego od służby.

Z powyższego wynika, że strażnik korzysta z czasu wolnego od służby również i w tych miesiącach kalendarzowych, w których ma urlop wypoczynkowy.

4) Czy przy korzystaniu z wolnej doby dolicza się do 24 godzin również 8 godzin przewidzianych Instrukcją jako minimum wypoczynku pomiędzy jedną służbą, a drugą?

Nie. Instrukcja przewiduje 8 godz. przerwy pomiędzy jedną, a drugą służbą na wypoczynek. Ponieważ w ciągu 24 godzin można wypocząć, przeto tych 8 godzin nie można domagać się jako dodatkowej należności, przesuwającej ilość godzin z 24 na 32.

Nie znaczy to jednak, by dany strażnik musiał bezwarunkowo udać się do służby bezpośrednio po ukończeniu 24-godzinnej przerwy i to bez względu na interes służby.

5) Czy kierownikowi sąsiedniej placówki należy się meldować przy spotkaniu w terenie?

Tak. Obowiązek taki wynika z wojskowego charakteru służby i organizacji Straży Granicznej.

**Nr. 1.** Sprawa poruszana przez Pana ma następujący bieg:

Wynajmujący lokal na skoszarowanie szeregowych winien uzyskać stwierdzenie urzędu gminnego, że cena najmu nie jest wygórowana i odpowiada stosunkom miejscowym.

Umowa najmu musi być zatwierdzona przez Władzę przełożoną. Po zatwierdzeniu umowy najmu przydziela się mieszkanie skoszarowanym szeregowym.

Płacony przez szeregowych czynsz za przydzielone im mieszkanie nie powinien przekraczać łącznie kwoty płaconej tytułem dzierżawy.

Wszelkiego rodzaju inwestycyjn w budynku wynajętym przez Skarb Państwa powinno się unikać, a bez zgody władzy przełożonej nie przeprowadzać wogóle na rachunek Skarbu lub poszczególnych lokatorów.

Zaznaczamy w końcu, że umowy zawierane przez Skarb Państwa są uzgadniane z Prokuratorją Generalną Rzeczypospolitej.

**Str. K. St. Kończy Pan** 4-ty rok służby w Straży Granicznej 17.X.33, a urlop wypoczynkowy wypada w porze letniej. Czy może Pan korzystać z 3-tygodniowego urlopu wypoczynkowego?

Ponieważ oprócz służby w Straży Granicznej posiada Pan zapewne i służbę wojskową, a zatem już obecnie ponad 4 lata służby państwowej, przeto ma Pan prawo do 3-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

**Emeryt K. F.** 1) Czy emerytowany strażnik, przeniesiony w stan spoczynku przed założeniem Kasy Pośmiertnej może być przyjęty na członka Kasy?

Nie, gdyż na to nie zezwala statut.

2) Czy są wolne posady dozorców celnych?

Niema wolnych posad dozorców celnych, a ponadto nie wolno obecnie przyjmować nowych kandydatów.

**Str. G. J.** Jest Pan w XIV grupie uposażenia od 3-ich lat i posiada ukończony kurs w C. S. S. Gr. Czy może Pan prosić o XIII grupę upos., którą miał dostać po ukończeniu kursu?

Naszem zdaniem może Pan prosić.

**F. Sz. I. 36.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 11.X.15 do 31.X.18, 3 lata i 20 dni, w armji gen. Hallera od 19.XI.18 do 10.VIII.21, 2 lata, 8 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IV.22 do 30.VI.32, 10 lat i 4 miesiące, czyli razem 16 lat, 1 miesiąc i 11 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 4 miesiące i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 1 miesiąc i 3 dni, czyli 61,6% emerytury.

2) Służby prezencyjnej przy posiadaniu bez niej prawa do emerytury nie odlicza się od ogólnej ilości lat służby.

3) Przerwy w służbie państwowej polskiej przed wyjściem ustawy emerytalnej z 11.XII.23 nie stanowią przeszkody w zaliczaniu do emerytury lat służby pełnionej przed przerwą.

4) Jeżeli komisja lekarska uzna, że stał się Pan trwale niezdolnym do służby, a ponadto, że utracił Pan conajmniej 95% zdolności do zarobkowania i to bez własnej winy, to wobec posiadania nieprzerwanej 10-letniej służby w Straży Granicznej doliczy się 10 lat służby.

**Roczny Prenumerator. A.** posiada do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armji niemieckiej od 26.XI.17 do 30.XII.18 (liczona po 31.X.18) 11 miesięcy i 4 dni, w W. P. od 4.I.19 do 24.XI.21, 2 lata, 10 miesięcy i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 24.III.22 do 30.XI.32, 10 lat, 8 miesięcy i 6 dni, czyli razem 14 lat i 6 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 3 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 19 dni.

Ogółem posiada A. 20 lat, 3 miesiące i 7 dni, czyli 52% emerytury.

B. posiada lat służby do emerytury: za służbę w byłej armji niemieckiej od 18.XI.16 do 27.XII.18 (liczona po 31.X.18), 1 rok, 11 miesięcy i 13 dni, w W. P. od 1.I.19 do 1.V.21 2 lata i 4 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 232.X.21 do 30.XI.32, 11 lat, 1 miesiąc i 8 dni, czyli razem 15 lat, 4 miesiące i 21 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 4 lata, 2 miesiące i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada B. 22 lata, 4 miesiące i 9 dni czyli 56,8% emerytury.

C. posiada lat służby do emerytury: za służbę w byłej armii niemieckiej od 8.X.08 do 24.IX.10, 1 rok, 11 miesięcy i 16 dni i od 5.VIII.14 do 19.XII.18 (liczona po 31.X.18), 4 lata, 2 miesiące i 26 dni w W. P. od 29.XII.18 do 10.II.21, 2 lata, 1 miesiąc i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.23 do 30.XI.32, 11 lat, 1 miesiąc i 7 dni, czyli razem 19 lat, 5 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 6 lat, 4 miesiące i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 26 dni.

Ogółem posiada C. 28 lat, 6 miesięcy i 5 dni, czyli 75,2% emerytury.

**Przod. J. L. II.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P. O. W. i W. P. od 8.VIII.16 do 2.XII.20, 4 lata, 3 miesiące i 25 dni, w służbie cywilno-państwowej od 3.XII.20 do 10.II.22, 1 rok, 2 miesiące i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.II.22 do 30.XI.32, 10 lat, 9 miesięcy i 15 dni czyli razem 16 lat, 3 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 4 lata, 4 miesiące i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 4 miesiące i 21 dni, czyli 59,2% emerytury.

**J. A.** 1) Posiada Pan razem służby polskiej 12 lat.

Ponieważ ma Pan przerwę w służbie, przeto do emerytury posiada zaledwie 11 lat 10 miesięcy i 20 dni.

Szczegółowego obliczenia nie podajemy, gdyż nie nabył Pan jeszcze prawa do emerytury.

2) Warunki przyjęcia do służby w Straży Granicznej i pousunięcia do XIII grupy uposażenia podano Panu zapewne do wiadomości przy pierwszym mianowaniu.

3) Czy możliwe jest uzyskanie grupy i szczebla uposażenia posiadanego w W. P. przed wstąpieniem do Straży Granicznej?

Szczebel uposażenia posiadany w W. P. przysługuje Panu i obecnie w Straży Granicznej, grupa uposażenia natomiast została wyznaczona w piśmie nominacyjnym i może być zmieniona na wyższą tylko drogą nominacji. Kiedy przechodził Pan ze służby wojskowej do Straży Granicznej, winien był zastrzec sobie w podaniu zatrzymanie posiadanej grupy i szczebla uposażenia.

4) Przysługuje Panu prawo do 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

5) Służy Pan w Straży Granicznej dopiero pół roku, przeto nie może otrzymać zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego.

Zezwolenie na zawarcie małżeństwa otrzymuje szeregowy Straży Granicznej dopiero po 3 latach służby, to jest po ustaleniu go. Jest to zrozumiałe, bo do 3 lat można nieustalonego każdej chwili zwolnić ze służby.

**Stały Czytelnik „Czat“ Nr. 730.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 5.I.19 do 23.I.22, 3 lata i 18 dni, w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.I.24 1 rok i 7 miesięcy i od 1.V.25 do 30.XI.32, 7 lat i 7 miesięcy, czyli razem 12 lat, 2 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 9 miesięcy i 11 dni, czyli 54,4% emerytury.

**Kop.** 1) Nie nabył Pan prawa do emerytury, gdyż nie posiada 15 lat nieprzerwanej służby państwowej.

2) Służył Pan w Straży celnej pełnych 8 lat po 30.XI.28 i został ponownie przyjęty do Straży Granicznej 1.V.29. Czy obecnie liczy się Panu służba 1 rok za 16 miesięcy? -

Tak. W myśl art. 90 rozp. Prezydenta o Straży Granicznej liczone Panu już służbę w Straży celnej korzystniej a zatem niema powodu innego liczenia obecnej służby po ponownym przyjęciu Pana do Straży Granicznej.

**Nr. 999.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 14.I.19 do 7.VII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 232 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 30.XI.32, 11 lat, 1 miesiąc i 7 dni, czyli razem 13 lat i 7 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 4 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 5 miesięcy i 1 dzień czyli 47,2% emerytury.

O ile zdoła Pan usprawiedliwić przerwę pomiędzy służbą zaborczą a polską, to doliczy się 2 lata 9 miesięcy i 12 dni, a wówczas wyniesie służba 21 lat, 2 miesiące i 13 dni, czyli 54,4% emerytury.

2) Jak może Pan usprawiedliwić przerwę trudno nam powiedzieć, gdyż nie znamy okoliczności, które spowodowały późne wstąpienie do W. P.

**K. K.** 1) Czy mąż i żona, z których jedno jest na posadzie rządowej, drugie na samorządowej, mogą pobierać każde z osobna dodatek mieszkaniowy w wymiarze dla żonatego, oraz dodatek ekonomiczny?

Nie. Dodatek mieszkaniowy mogą oni pobierać w wymiarze dla samotnych, a dodatek ekonomiczny na dziecko może otrzymywać jedno z małżeństwa, mąż, lub żona.

2) Czy ochroniarce po 15 latach pracy zawodowej należy się z Z. U. Z. U. emerytura, lub odprawa przy zwolnieniu jej z pracy z powodu zamążpójścia?

Nie znając warunków, na jakich przyjmuje się do pracy ochroniarki, nie możemy udzielić odpowiedzi. Rady może udzielić inspektor pracy, lub osoba pracująca w podobnym zawodzie.

2) Z podanych nam dat służby nie możemy dokładnie podać ilości lat zaliczalnych do prawa emerytalnego. Jak można przypuszczać służba od 3.XII.21 do 3.IX.23 była obowiązkowa, a jako takiej nie zalicza się do ilości potrzebnej do nabycia praw emerytalnych.

O ile nasze przypuszczenia są trafne, to nie nabył Pan prawa do emerytury.

O ile poda Pan dokładniej rodzaj służby w W. P. to obliczymy przebieg wysługi lat.

**157.** 1) Czy żona emeryta, urzędniczka państwowa może pobierać dodatek ekonomiczny na dzieci, na które przestał pobierać go emeryt?

Dodatek ekonomiczny na dzieci może pobierać mąż-lub żona, wobec czego w danym wypadku będzie go pobierała żona emeryta.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury (pod warunkiem usprawiedliwienia przerwy w 1918 r.):

Za służbę w Legionach i b. armji austriackiej od 25.VII.15 do 31.X.18, 3 lata, 4 miesiące i 5 dni, w W. P. od 2.I.19 do 25.VII.22, 3 lata, 6 miesięcy i 23 dni, oraz w Straży Granicznej (bezpośrednie przejście ze służby w W. P.) od 1.VIII.22 do 30.XI.32, 10 lat i 3 miesiące, czyli razem 17 lat, 1 miesiąc i 28 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 5 miesięcy i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 9 miesięcy i 29 dni, czyli 66,8% emerytury.

# H U M O R

## SZCZĘŚNIAK

— Stanowczo ten Fidrygalski w czepku się urodził, bo niedawno otrzymał spadek po amerykańskim dziadku, a w miesiąc potem wygrał na loterii...

— To też słyszałem, że z całą rodziną wyjechał sobie w podróż aż do Afryki...

— Właśnie, właśnie, i tam spotkało go nowe szczęście, bo tygrys zjadł mu teściową.

## W SĄDZIE

— Dlaczego oskarżony uderzył Iksińskiego dwa razy w twarz?

— Dlatego, panie sędzio, że więcej Iksiński nie wytrzymał i już za drugim razem przewrócił się na ziemię.

## W AUCIE

— Wie, pani, chciałbym tak z panią jechać samochodem aż do końca świata!

— Cóż, kiedy to niemożliwe, bo przecież nie starczyłoby nam benzyny.

## POMYSŁOWY WYNAŁAZCA

— Wymyśliłem cudowny sposób, dzięki któremu ilość wypadków samochodowych zmniejszy się przynajmniej o połowę.

— Ciekawym?...

— Trzeba wydać prawo, obowiązujące szofera, który na jedzie na pannę, rozwódkę, albo wdowę, do żenienia się ze swoją ofiarą.

## O BAJECKACH

— Mamusiu, czy wszystkie bajeczki tak się zaczynają: — „Pewien ojciec miał trzech synów”...

— O, nie, mój synusiu. Najczęściej bajeczki zaczynają się w ten sposób: — „Wracam do domu tak późno, bo miałem dziś bardzo ważne posiedzenie”.

## NIE DOMYŚLIŁ SIĘ

Członek piketkowskiej straży ogniowej przybył na miejsce pożaru już po zgaszeniu ognia. Naczelnik robi mu z tego powodu wyrzuty.

— To nie moja wina — usprawiedliwia się strażak — mieszkam bardzo daleko.

— Więc, najmij pan, do stu djabłów, takie mieszkanie, żeby było blisko pożaru.

## W DOBIE KRZYYSU

— Jakże pan spędził w tym roku urlop, panie Bawełnicki?

— Zupełnie normalnie: na kredyt.

## DOŚWIADCZONY CZŁOWIEK

Pewien amerykańsin na zapytanie, jakie trzy rzeczy zwykle przychodzą zapóźno, odpowiedział:

— Rozum, straż ogniowa i policjant.

## U ADWOKATA

— Dlaczego pan mecenas żąda ode mnie takiego wygórowanego wynagrodzenia za przeprowadzenie mego rozwodu?

— Jeżeli szanowna pani przyrzeknie, że przeprowadzenie wszystkich swoich następnych rozwodów odda również w moje ręce, to sto złotych mogę opuścić.

## DOBRA RADA

— Co u licha, — powiada na strzelnicy rekrut Gaska — strzelam do tego czarnego krążka, a kula uderza obok...

— To strzelaj obok, a trafisz w cel — radzi mu kolega.

## SŁUSZNY POWÓD

— Nie rozumiem, dlaczego ty tak latasz za temi kobietami?

— Bo, widzisz, żadna z nich nie chce stać na miejscu

## NAJLEPSZY SPOSÓB

Podczas wojny światowej w więzieniu w mieście Banialuca zamknięty był przez Austrjaków pewien żołnierz Bośniak, obywatel serbski. Pochodził z okolic Baniałuki, to też jednego dnia zjawił się przed więzieniem jego ojciec, aby odwiedzić syna i przynieść mu nieco żywności. Przechadzając się przed murami więzienia ujrzał w zakratowanym okienku syna i pyta go o radę, jak się do niego dostać. Na to syn z uśmiechem odpowiada:

— Nie potrzebujesz o to nikogo prosić! Wystarczy, abys krzyknął: „Niech żyje Serbja!”, a natychmiast podzielisz mój los.

## W SĄDZIE

— Dlaczego podsądny robił faszywe pieniądze?

— Bo... bo, ponie sędzio, nie umiem robić prawdziwych.

## PRZESADA

— Czy rozwój lotnictwa nie jest zdumiewający? Człowiek jest już dziś jak ptak!

— Przesada! Pokaż mi lotnika, który stoi na jednej nodze i przytem śpi!

## MIEDZY PRZYJACIÓŁMI

— Mówiąc szczerze, to twoja pani małżonka nie grzeszy wcale pięknoscia...

— Tak, masz słusznosc, ale, widzisz, posiada ona bardzo duzo piękna wewnętrznego.

— Jeżeli tak, to radzę ci kazać ją przenicować.

T R E Ś Ć : Rozkaz Komendanta Straży Granicznej. — Projekt nowej ustawy celnej. — Zmiana Rozporządzeń Pr. Rz. — Rozporządzenia Pr. Rz. — Nasze domy wypoczynkowe: **Braziulewiczowa**. — Dlaczego nie wyjeżdżamy na urlopy?: **Słuszewski**. — Ze wspomnień amerykańskiego przemytnika alkoholu. — Nabój karabinowy. — Życie w głębinach morskich. — Polowanie na potwory morskie. — Jedziemy na wódkę zagranicę: **Dr. Zajączkowski**. Frycowe: **Zbikowski**. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z życia Straży Granicznej. — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, ¼ strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: **FELIKS OLAS**.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.